Nr. 129 Kraków, Środa dnia 8 Czerwca 1898. Rok VI

Przedpłata w Krakowie: rocznie złr. 16·— kwartalnie „ 4·— miesięcznie „ 1·35 za odnoszenie ct. 20 Na prowincji: rocznie złr. 20·— kwartalnie „ 5·— miesięcznie „ 1·70 Za granicą: w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł. Numer zwykły 8 ct. Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Ogłoszenia Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct. w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct. Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski. Rękopisów redakcja nie zwraca. Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ. Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

C. k. socjalna demokracja.

Wśród wielu niespodzianek, jakich zawsze w wielkiej obfitości dostarczał parlament austrjacki w teraźniejszym swym składzie, jedną z największych i najjaskrawszych jest postawa przybrana obecnie przez socjalną demokrację a wykazująca najdowodniej, że zasadniczość polityki jest rzeczą zgoła nieznaną w obozie mężów „walczących dla dobra ludu z zaparciem własnego interesu“. Nie jednokrotnie już mieliśmy sposobność stwierdzić, że austrjacka socjalna demokracja, taka jaką jest dzisiaj, z całym swym programem, a właściwie zlepkiem frazesów program zastępujących, politycznem stronnictwem w ścisłem tego słowa znaczeniu nie jest, gdyż niema niezbędnie do tego potrzebnego logicznego politycznego przekonania, zamiast którego w razie potrzeby objawienia na zewnątrz swych zasad lub udziału czy inicjatywy w jakiej akcji występuje dorywcza chwiejność i próbowanie na chybił-trafił, gdzie i jak pójść należy. Przy tem wszystkiem ślepe, fanatyczne a często nierozumne i niewolnicze trzymanie się doktrynerskich haseł agitacyjnych wraz z perfidją i fałszywością w działaniu ze strony przywódców stosowaną jak najniezgrabniej i pozwalającą wcale niewprawnemu nawet oku dojrzeć szydło wyłażące z worka, pozbawiły już dawno partję tę wszelkiego poważnego znaczenia i zepchnęły ją ze stanowiska stronnictwa broniącego żądań i przekonań pewnej części współobywateli do poziomu kuglarskiej bandy rozśmieszającej klownostwem swych występów i nieudolną ekwilibrystyką w grze politycznej.

Fakty mówią tu same za siebie. Wystarczy przypatrzeć się choćby nawet powierzchownie obecnemu zachowaniu się socjalistów w parlamencie austrjackim, by dojść do przekonania, że najsurowsza nawet krytyka byłaby wobec nich słabą tam, gdzie najtrafniejsze określenie ich działalności, zamykać się musi w słowach: niskość moralna, pogoń za karjerą i zła wola. Oddawna już instynkt dep. Daszyńskiego i jego adherentów wskazały mu, że obstrukcja w tej formie i przy tej metodzie, jakiej dzisiaj używa, w pierwszym rzędzie uwłacza interesom tego ludu, którego on mieni się być trybunem, obrońcą i szermierzem. W interesie tego ludu zatem przedewszystkiem i wyłącznie, dep. Daszyński powinien był przeciw tej obstrukcji wystąpić, ją zwalczać, do tego bowiem obowiązywało go sumienie i taki sposób postępowania byłaby mu wskazała dojrzałość polityczna, gdyby ją oczywiście posiadał. Dep. Daszyński wolał jednak iść na rękę obstrukcji: tworzono tam opozycję najbardziej odpowiadającą jego niskim skłonnościom i najbardziej dla jego rozumu politycznego dostępną. Przyszły mowca na Mickiewiczowskim obchodzie w Krakowie, na czysto narodowym nawet gruncie spotykał się z Schoenererem i Wolfem. W końcu jednak rzeczy posunęły się za daleko; spryt *sui generis* wskazywał już socjalistycznej parlamentarnej drużynie, że na tej drodze pozostać nie można, a dalsza igraszka z powierzonym jej interesem ludu mogłaby się okazać niebezpieczną i ostatni, zabójczy cios zadać tracącemu zaufanie ludu stronnictwu.

W wypadkach takich nawet względna polityczna uczciwość nakazuje występować otwarcie i jasno. Dep. Daszyński i jego towarzysze powinni byli złożyć w parlamencie w myśl swego własnego programu oświadczenie, potępiające obstrukcję stanowczo i występujące przeciw jej zgubnym skutkom. Zamiast to jednak uczynić, za mało wobec siebie samych odważni, zbyt do wykrętów przyzwyczajeni, woleli wdać się w zakulisowe rokowania z rządem, chcąc tym sposobem uzyskać dla siebie pewne ustępstwa osobiste: jednem słowem postanowili zrobić znowu kuglarską sztuczkę, na którejby dało się coś zarobić łaknącym karjery trybunom ludu. Niezręczność jednak „poważnych mężów stanu“ zrobiła swoje. W całej jaskrawości i śmieszności wyłonił się nowy dziwotwór parlamentarny: c. k. socjalnej demokracji, — socjalizmu targującego się o to, aby módz przejść na żłobek rządowy. Charakterystyczne to postępowanie dokładnie i trafnie wyświetlił dep. Axman, antysemita, człowiek zaślepiony zresztą o tyle w sprawach narodowych, o ile socjaliści dotknięci są obłędem na wszystkich zakresach politycznej działalności. Na posiedzeniu Izby poselskiej z dnia 6 czerwca b. r. dał on ciętą socjalistom odprawę w następujących słowach:

„Nie przestraszajcie się panowie socjaliści, że wassem teraz zajmę się stronnictwem. Wyjdźcie i zapytajcie, co lud myśli o waszem postępowaniu w ostatnich czasach? Gdzie jesteś ty, Reslu, przywódco szerokich, licznych tłumów? Wszak „jedno twoje słowo wystarczy, by lud cały się zerwał i ze drżeniem słuchał słów twoich!“ Na zjeździe socjalistycznym w Lincu, zmuszeni byliście do pewnego stopnia dotknąć sprawy narodowej. Ponieważ prawdopodobnie doszła już tam wiadomość, że postępowanie socjalistów nie znajduje u ludu uznania, oświadczył dr Adler co następuje: „Nie mogę dozwolić, by wniosek utworzenia ministerstwa robót publicznych, traktowany był według regulaminu porządku dziennego, gdyż wówczas wydawałoby się, że rząd chce nam, socjalistom robić koncesje“. Rzeczywiście rząd poczynił pewne ustępstwa, które nie utrzymały się w tajemnicy. (Hałas na ławach socjalno-demokratycznych). Proszę wziąć *Arbeiter Zeitung* i *Fremdenblatt*, nie ma tam żadnej różnicy. Winszuję panom takiego marjażu, winszuję także rządowi, żal mi tylko tej biednej robotniczej sfery, która w waszym obozie pozostaje.

„Nie mam bynajmniej zamiaru podżegać panów przeciw rządowi, ale stanowisko przez was zajęte musi być wyzyskane, aby pokazać społeczeństwu, że my nie jesteśmy malowanemi figurami, że mamy rozum, aby wytworzyć sobie sąd, jakie to misterje i jaka kabalistyczna działalność między rządem a stronnictwami się wytwarza. Wiem dobrze, dlaczego panowie się gniewacie, — wpadliście w sidła, zasmakowaliście w rządowej strawie i zepsuliście sobie żołądki. Teraz też będziecie musieli przyjąć środki przeczyszczające by pokarm ten strawić“.

Mowa dep. Axmanna odniosła swój skutek. Socjaliści przerażeni wyświetleniem i wykryciem ich obłudnych i podstępnych machinacyj, już na konferencji przywódców klubów, zaraz po posiedzeniu Izby poselskiej, przez usta dep. Daszyńskiego powrócili do sojuszu z Schönererem i Wolfem i, tworząc nową opozycję przeciw rządowi z którym bezpośrednio przedtem prowadzili rokowania, dowiedli jaskrawo swej politycznej nieudolności powodującej, że każda ich akcja, każde ich oświadczenie jest dziełem przypadku i wypływa niekiedy jak ostatni przykład wskazuje, z udaremnienia ich zamiarów, nie mogących wskutek zupełnego braku politycznych przekonań i politycznej uczciwości, znosić światła dziennego i jasnej wytkniętej drogi.

Eksperymentów takich jednak dopuszczać się nie wolno, ze względu na ogólny interes społeczny. Postępowanie socjalistów rozbiło w niwecz usiłowania doprowadzenia do porozumienia w sprawach żywotnych i nie cierpiących zwłoki, konferencja przywódców klubów spełzła na niczem, wskutek czego położenie staje się coraz bardziej krytycznem. Prawdopodobne zamknięcie sesji będzie też wynikiem karygodnej cierpliwości i pobłażliwości wobec rzekomych obrońców sprawy ludowej, socjalistycznych agitatorów, którzy na wznoszone do nich okrzyki przez wprowadzone w błąd masy: „Chcemy chleba!“ odpowiadają czynami: „My zaś chcemy karjery!“

Kolej dra Rappaporta, Kohnów i Sp.

— Nowa serja. —

IV. Rada powiatowa w Turce przedłożyła Kołu polskiemu w Wiedniu w sprawie tej kolei następujący memorjał:

„W przedłożeniu rządowem w przedmiocie budowy kolei Lwów-Sambor-Staremiasto-granica węgierska, jako główną linję projektowaną, uznał rząd linję przez Łomnę Żurawin-Wołosate do granicy, podczas gdy dwie inne trasy: Łomna-Wołcze-Jabłonka-Użok lub Łomna-Turka, Jabłonka-Użok uważa rząd jako linje trudniejsze do wykonania tak pod względem technicznym, jak i finansowym. Że rząd, przeprowadzając kolej przez Wołosate, czyni ogromną szkodę powiatowi turczańskiemu i zabija wszelką możliwą w nim egzystencję tak handlową jak i przemysłową, łatwo się każdy przekonać może z następujących objaśnień. W całem Królestwie Galicji jeden jedyny powiat turczański nie posiada na całym swym obszarze ani jednej odnogi kolejowej. Najbliższe stacje kolejowe oddalone są od granic powiatu o kilka lub kilkanaście mil drogi, po największej części jak najgorszej. A przecież ten powiat, tak po macoszemu traktowany przez rząd, ma 14·5 mirjam. obszaru i zamieszkuje go przeszło 63.000 ludności bardzo biednej, jedynie wskutek tego, że tak handel jak i przemysł po wybudowaniu kolejowych sieci w innych powiatach całą siłą przeniósł się w tamte strony.

Bogactwa powiatu są ogromne i jedynie dla braku odpowiednich komunikacyj dotychczas leżą odłogiem. Powiat bowiem posiada 82.675 morgów lasu, z których 63.611 morgów lasu szpilkowego a 19.064 morgów lasu bukowego. Znana firma J. Liebig i spółka posiada sama w powiecie turczańskim 26.758 morgów dziewiczych lasów szpilkowych, a 7.705 morgów lasów bukowych, razem 34.463 morgów lasu. Oprócz tego firma ta posiada jeszcze w powiecie sąsiednim drohobyckim 25.500 morgów lasu zupełnie nietkniętego, eksploatacja którego rentowność kolei w pobliżu tych lasów przechodzącej w wysokim stopniu podnieść, a temsamem zabezpieczyć może.

Tartaków parowych znajduje się obecnie w powiecie 12, a wodnych 11, czyli razem 23, a przerabia się w nich rocznie 119.170 m^3 drzewa i cała ta produkcja różnemi drogami zwraca się do Węgier. O ile więc większe mieć będzie rząd dochody z transportu tych materjałów, jeżeli kolej pójdzie przez Wołcze Jabłonkę i Użok, to jest przez ogromne obszary dziewiczych lasów, aniżeli jeśli trasa pójdzie na Wołosate, to jest przez okolice, które na dziesiątki dziesiątek lat zostały z lasów wyniszczone.

Wystarczy tylko nadmienić, że dzisiaj przy tak niefortunnych środkach komunikacyjnych, przy tak małej ilości tartaków, transportuje się do stacji kolejowej w Skolem 4.000 m^3 kloców drogą wynoszącą 70 klm., a do Węgier 12.000 m^3 kloców drogą 45—75 klm. długą. O ileż zatem zwiększyłaby się produktywność lasów w powiecie i polepszył temsamem byt biednej ludności, gdyby środki komunikacyjne były odpowiednie. Dodać jeszcze należy, że w powiecie wyrabia się tysiące miljonów gontów do pokrycia dachów, a wszystkie bywają transportowane do Węgier. Lecz nie tylko bogactwa w lasach posiada powiat turczański, gdyż w łonie ziemi znajdują się ogromne skarby, mianowicie: nafta, wosk ziemny i węgiel kamienny. Żyły naftowe są gęsto rozgałęzione w całym powiecie, a jedynie znów brak komunikacji kolejowej odstrasza wszystkich od eksploatacji tych skarbów. Pomimo tego wiele Towarzystw i osób prywatnych pozakupywało liczne tereny naftowe od włościan, jak: w Beniowej, Bukowcu, Tureczkach, Butełce, Jaworzu, Krętiatem

Wołczem, Szumiaczu i wielu innych, a nawet w niektórych miejscowościach zaczęto już kopać szachty naftowe, jak w Rozłuczu, Wołczem, Krywem, Butełce, Jasienicy zamkowej, Ilniku i wielu innych. Poszczególne Towarzystwa mają prawo eksploatacji przeprowadzone przez księgi gruntowe i czekają tylko na odpowiednie połączenie kolejowe. Przy poszukiwaniu nafty okazały się także bogate pokłady wosku ziemnego w Jaworzu, Wołczem i Szumiaczu, a w Tarnawie Niżnej i Wyżnej pokłady czarnego węgla kamiennego. Pytanie teraz jak niema żyć w biedzie ludność powiatu, kiedy wszelkie artykuły spożywcze, jakoteż odzież, muszą być sprowadzane złemi drogami z Węgier przez Użok, lub też z Sambora, a naftę i sól z Drohobycza i Borysławia.

Okazuje się z wykazów statystycznych, że w latach 1894 do 1896 potrzebowano do eksportu towarów przeciętnie 5.200 wagonów rocznie, zaś w tych samych latach importowano rozmaitych towarów przeciętnie 2.100 wagonów rocznie.

Przypatrzmy się teraz drugiej trasie kolei projektowanej przez Łomnę Żurawin-Wołosate do granicy węgierskiej. Kolej ta przecina powiat Liski w jego krańcowej wschodniej granicy bezpośrednio pod połoninami, oddzielającemi powiat turczański od powiatu liskiego. Wskutek ogromnej wysokości tych gór powiat turczański byłby zupełnie oddzielony od kolei. Że rząd z kolei tej nie miałby najmniejszej korzyści, a nawet z czasem rentowność jej zmniejszyłaby się *ad minimum*, wykazuje następujące objaśnienie:

Trasa tej kolei przechodzi od granicy powiatu turczańskiego w liskim powiecie przez państwo Żurawińskie graniczące z Lutowiskami, będące własnością Mendla Randa. Lasy w tych dobrach zupełnie zniszczone na dziesiątki lat. Smolnik, przez który przechodzi dalsza trasa, należący do Jakóba et Józefa Kohna ma tartak parowy, który od 24 lat eksploatuje lasy i wyniszcza je doszczętnie tak, że teraz już wcale niema starego drzewostanu. Trasa dalsza, przechodząc przez San, przecina Procisnę, Stupcsiany dolne i górne i Berezki, gdzie od 10 lat firma Jakób et Józef Kohn eksploatuje lasy dla swego tartaku parowego w Smolniku — na podstawie kontraktu zupełnego wyrębu drzewa — tak, że już tylko bardzo mały obszar lasów szpilkowych pozostał w Stuposianach. Dalej ma ta kolej prowadzić przez Ustrzyki górne i Wołosate do granicy węgierskiej. Obiedwie te miejscowości są pokryte lasami li tylko bukowymi, które służą jedynie jako drzewo opałowe i to bardzo złego gatunku. W całym tym obszarze znajduje się tylko 30 morgów lasu szpilkowego.

Kolej ta miałaby przecinać powiat turczański tylko w zachodnio-północnej części i dotykałaby jedynie dwóch lub trzech miejscowości należących do Jakóba et Józefa Kohna, Eislera, Engelmajera, Höniga et Comp., Ziemanda Wolfa, Izaaka Thumima i Robinsohna et Krausza.

Dalej w liskim powiecie znajduje się Dwernik z Zatwarnicą. Dwernik ma tylko 300 morgów lasów szpilkowych bardzo złego gatunku, zaś Zatwarnica ma jeszcze prócz lasów bukowych około 600 morgów lasu szpilkowego, lecz ten jest niedostateczny dla jednego tartaku tam istniejącego.

O dalszych czysto bukowych lasach w Berehach, Nasiecznych, Caryńskiem i Wetlinie mowy nawet być nie może, by kolej do Wołosatego miała dla nich jakąkolwiek wartość, gdyż stacja kolejowa Cisna, łącząca się z Łupkowem jest bliżej i dogodniej dla tych miejscowości położona. Przytem w lasach w Berehach Nasiecznych i Caryńskiem, wszelki użyteczny drzewostan został przez Kohnów do szczętu zniszczonym. Wszystkie inne lasy — jak Skorodna, Rosochate, Polana etc. etc. są w wysokim stopniu przetrzebione.

Tak się zatem przedstawiają korzyści dla powiatu, jakoteż dla rządu przez przeprowadzenie linji kolejowej przez Łomne, Wołcze, Jabłonkę do Użoka — w przeciwieństwie do bezproduktywności linji Łomna-Żurawin-Wołosate. Pomijając jednak to wszystko — nacisk położyć należy na to, że nasza najwyższa władza autonomiczna to jest wysoki Sejm krajowy na posiedzeniu swem z dnia 19 lutego 1898 roku powziął uchwałę następującej treści:

„Wzywa się ck. rząd, aby przy zamierzonem połączeniu nową linją kolejową Galicji z Węgrami zbudował linję kolejową Sambor-Stare miasto-Użok“, a zatem wyraźnie zaznaczył kierunek nowej kolei, mając na uwadze poprawę stosunków handlowych i przemysłowych w naszym powiecie.

W końcu nadmienić należy, że trasa ta połączy ze sobą siecią kolejową trzy powiaty: Sambor, Stare miasto i Turka, a tem samem przyczyni się znacznie do centralizacji wszystkich władz tak politycznych, jak i sądowych i autonomicznych — i do szybkiego załatwiania wszelkich spraw w zakres tych władz wchodzących.

G Sm.

Uroczystości Mickiewiczowskie.

(Listy oryginalne „Głosu Narodu“).

Z Myślenic piszą do nas: W uroczem naszem miasteczku odbyła się w dniach 21 i 22 b. m. jubileuszowa uroczystość ku czci naszego wieszcza Adama. Uroczystość rozpoczęła się w sobotę dnia 21 bm. iluminacją miasta i uroczystym pochodem Sokołów wśród dźwięków muzyki i wystrzałów z moździerzy, przez rynek i ulice miasta. Licznie oświecone okna, pękające race, nuta polskich pieśni robiły potężne wrażenie, spotęgowane jeszcze bardziej cieniami nocy.

W następny dzień, niedzielę, huk wystrzałów dał znak, że właściwa uroczystość się rozpoczęła. Tłumy wieśniaczego ludu, zagrzane odezwą komitetu miejscowego, spieszyły do świątyni Pańskiej na uroczyste nabożeństwo. Na kazalnicę wstąpił ks. Ludwik Fonferko, inspektor szkół ludowych i w długiej mowie, pełnej zapału, patrjotyzmu i wielkiej miłości dla wieszcza, wykazał, że Mickiewicz przez całe życie był dobrym katolikiem i wiernym synem Kościoła.

Po sumie lud zebrał się około trybuny, stojącej na rynku, którą otoczył szpaler straży ochotniczej i Sokołów. Po przemowie p. mecenasa K., burmistrza miasta, nastąpiło odsłonięcie tablicy marmurowej, umieszczonej na gmachu rady powiatowej, ku uczczeniu setnej rocznicy urodzin wieszcza. Poczem dała się słyszeć kantata odświewa dziecięcymi głosy, po której dyrektor tutejszej szkoły pan Kominkowski wstąpił na trybunę i w jędrnych słowach przemówił do ludu o życiu Adama Mickiewicza. Muzyka, odśpiewanie narodowych pieśni i rozdanie książeczek wraz z portretami wieszcza między lud zakończyły przedpołudniową uroczystość.

Wieczorem odbył się wieczorek muzykalno-wokalny, urządzony staraniem Sokoła. Sala w szkole miejskiej, przeznaczona na ten cel, wypełniła się po brzegi. Na wstępie przemówił dr. Łodziński, prezes Sokoła, następnie chór Sokołów odśpiewał kantatę — poczem na scenie ukazał się prof. Czesław Pieniążek zaproszony z Krakowa. W odczycie swoim dał prof. Pieniążek obraz działalności literackiej Mickiewicza w słowach tak pięknych, treściwych, pełnych męzkości i siły, że rozentuzjazmowana publiczność wywoływała prelegenta kilkakroć.

Resztę wieczorku wypełniły śpiewy, deklamacje i gra na fortepianie p. K. Panna W. odśpiewała nam kilka piosenek miluchnym swym głosikiem; p. Wj. zadeklamowała wiersz „Do matki Polki“ z wielkiem zrozumieniem rzeczy; pp. G. dały nam duet. Miłośnicy Mickiewicza oddeklamowali „Radę“ z „Pana Tadeusza“ bardzo pięknie. Typowym Maćkiem był dr. Ł.

Na zakończenie dano żywy obraz, przedstawiający apoteozę wieszcza Adama. Autorem obrazu, w którym wzięli udział goście z Krakowa, był znany artysta p. K. Żelechowski, który nie szczędził trudów, aby stworzyć rzecz ładną i wspaniałą. Obraz sam przepysznie ułożony i efektownie oświetlony, imponujący sprawiał widok. Pyszną matką Polką była p. mecenasowa K.; p. mecenasowa A. w roli Geniusza była atrakcyjnym punktem obrazu, dobrą była Grażyna, Konrad, Gustaw i O. Marek, błogosławiący powstańców. Miluchną była Zosia, panna R. wsparta

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

74

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Obawa, iżby się *casus* podobny nie powtórzył tym razem — ciągnął dalej O. Prokop — niby zmora dręczyła mnie, cierp ciało. Ale ja się kozaczkowi naszemu za to odpłacę... Niech się jeno rzeczy wyklarują...

Nie słyszała szeptem prowadzonej rozmowy podstolanka, lecz snać przeczuła, że ona jej dotyczyć musi, bo, korzystając, iż pan wojski chrapnął na dobre, złożyła księgę i zbliżywszy się do grających, zapytała:

— Jegomość mnie z pewnością przed tatuleńkiem obmawia?

— Co ci w głowie, sroczko, cierp ciało... przesłyszałaś się — zaprzeczył Bernardyn.

— Obmawia, jegomość, bo policzek mnie od jego strony pali, jak gdyby na nim zarzewie leżało...

— O! o! — mruknął O. Prokop — patrzaj waść, panie Bonifacy dobrodzieju, jaka to z niej dyplomatka. Chce się dowiedzieć, cierp ciało, co pomiędzy sobą mamy i z mańki zachodzi. Policzek, powiada, pali! Spłonęłabyś, kozaczku, niby alkiermas i pani starościna także, gdybym w oczy wam powiedział, co się wam należy...

— I mnie jegomość wyzywa? — odezwała się Mirska, podnosząc głowę z nad krosien.

— I waćpanią! — przekomarzał się Bernardyn. — Bo czy to nie zgroza, mój podstoli dobrodzieju, sam przyznaj: niech się zjawi byle fircyk a młody, a z wąsikiem podkręconym i szermujący gładko słowy, jak nie wytykając palcem ów, co to waćpanią tak dokładnie podczas kampamentu instruował (mówiąc, cierp ciało, między nami: o tem co trzeba i co nie trzeba); albo jaki muszkieterzyk, który, nie wiem dlaczego, na paradzie, królowi szpadą salutował, a na Walentynkę jak w słońce patrzył, skąd wnoszę, że chyba zeza mieć musi — otóż niech się tacy zjawią i pani starościna i kozula, jedna przez drugą gdaczą, chichoczą, krygują się, skaczą i wszystkiemi smakołykami ich obstawiają. Gdy zaś takich personatów nie ma — obydwie po kątach się chowają i człowiek wtedy o kusztyk miodu doprosić się nie może... Takie to jesteście dla obcych, a takie dla swoich najbliższych... Czy za to, cierp ciało, nie warto was wyzwać, nie na pałasze, ani nawet wrzeciona, lecz na słowa prawdy?

— Słusznie! słusznie, *reverendissime!* Pal im *verba veritatis ad intende*, bo na to zasłużyły, matuleńku...

— Szkoda fatygi, podstoli dobrodzieju. *Vox clamantis in deserto* skutku nie przynosi, cierp ciało, a zwracając się do takich pustaków, wołałbym zaiste na puszczy...

Zaczepione bronić się zaczęły energicznie, z obu stron Bernardyna obstąpiwszy, aż uszy sobie zatkał, wołając:

— Ależ nie trąbcież, jak aniołowie z *Apokalipsis*, bo ogłuchnę, cierp ciało!

Na te słowa obudził się dziadunio wojski i nuż gderać:

— Nie wywracaj, jegomość, Pisma na opak, bo to grzech... Zgaduj zgadula, gdzieś wyczytał w *Apokalipsis* o głuchnięciu? Tam, jak wół przecie stoi, że kiedy anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą, dano mu wiele kadzenia, aby oddał z modlitew wszechświętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. Wystąpił dym kadzenia z modlitew świętych, a z ręki anioła, przed Boga... Wziął anioł kadzielnicę, napełnił ją ogniem z ołtarza i rzucił na ziemię. I stały się gromy, i głosy, i łyskawice, i trzęsienie ziemi wielkie. Potem nagotowali się, zgaduj zgadula, aniołowie do trąbienia. Zatrąbił jeden: I stał się grad, i ogień zmieszany ze krwią, i rzucone są na ziemię, a trzecia część ziemi zgorzała, i trzecia część drzew, i wszelka trawa zielona. Wtóry anioł zatrąbił: Wtedy jakoby wielka góra pałająca rzucona jest w morze, i stała się krwią trzecia część morza. I pozdychała trzecia część stworzenia tego, co miało duszę w morzu, i trzecia część okrętów zginęła...

...Zatrąbił anioł trzeci: I spadła z nieba gwiazda wielka, gorejąca jako pochodnia, i upadła na trzecią część rzek i na źródła wód. A imię gwiazdy nazywają Piołyn. I zmieniła się trzecia część księżyca, i trzecia część gwiazd, tak, iż się ich trzecia część zaćmiła, i trzecia część dnia nie świeciła i nocy także. Oto co jest w *Apokalipsis*, zgaduj zgadula, o trąbieniu aniołowem. Jegomość zawdy musisz z kozła barana uczynić... Ale napijno się jegomość ze mną, to ci coś jeszcze powiem...

Pociągnąwszy zaś z kubka miodu, ożywił się pan wojski.

— Oto ci powiem, zgaduj zgadula, że blisko dzień i godzina, zapowiadana przez Jana Ś-go, bo już na świecie grasuje Niszczyciel: August Apollion, co tyle razy powtarzałem. A to rzecz uwagi godna, żeśmy go sami na zgubę swoją sprowadzili do siebie, co się stało z poduszczenia szatańskiego, który naród chciwością natchnął. Posadziliśmy na tron Augusta-Apolliona, bo wielka była sława o jego skarbach. Rozpowiadano naprzykład, że tak olbrzymie sztuki srebra w skarbcu swoim posiada, jako kamienie młyńskie, a przecież fałsz to był, bo obić, łóżka, pawilonu i wszelkich aparencyj na koronację dla niego pożyczyć musiano u pani stolnikowej Wodzickiej.

Zausznicy Augustowi ostrzyli sobie zęby na pieniądze za swoje zabiegi, ale zawód ich spotkał haniebny. Choć komu deklarowano 10.000 talerów bitych, ledwie potem jaki tysiąc dano, albo wcale figę. Dobrze to potomności na refleksję, żeby tronu nie sprzedawać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Warunki przedpłaty:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Rocznie	4 złr. — ct.	Rocznie	4 złr. 50 ct
Półrocznie	2 złr. 25 ct.	Półrocznie	2 złr. 50 ct
Kwartalnie	1 złr. 25 ct.	Kwartalnie	1 złr. 40 ct
Od 1 października także miesięcznie po koronie.		Od 1 października także miesięcznie 60 ct	

Za granicą: Rocznie 5 złr. 50 ct, Półrocznie 3 złr. Kwartalnie 1 złr. 70 ct

na ramieniu Tadeusza p. F. a cacanemi pacholęta (panny F. i W.), trzymające tarczę z orłem polskim. Zachwycona publiczność żądała kilkakrotnie podniesienia kurtyny i udarowała p. Żelechowskiego salwami oklasków.

Jako widz, muszę zaznaczyć, iż dziwną mi się wydała obojętność kolonji ruskiej w Myślenicach dla tej uroczystości. P. J., poborca podatkowy, nietylko sam niebrał udziału w uroczystości, ale **zakazał podwładnym** sobie urzędnikom brania udziału w wieczorku. Również **zakazał** należenia do Sokoła swoim urzędnikom, rzekomo dlatego, że Sokół absorbuje siły i czas, tak potrzebne do urzędowania.

Z KRAJU.

Rozruchy w Jarosławiu.

Spokojny Jarosław był przez dwa dni widownią wypadków, które wskutek rozsiewania przez socjalistów potwornej wieści o zabiciu Michała Wójcika przez miejską policję przybrały charakter groźniejszy. Nieprawdopodobny ten fakt obiegł błyskawicznie całe miasto, potworzyły się opowiadania sprzeczne i niezgodne z prawdą, które wywołały burzę w mieście. Od naszego korespondenta otrzymujemy list, wyjaśniający dokładnie fakt cały. Oto jak wygląda sprawa w świetle prawdy.

Jarosław d. 6. czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zaburzenia, jakie w dniu 4 i 5 b. m. panowały w Jarosławiu, mogą dać najlepszy dowód, do czego doprowadza podburzanie tłumów przez agitatorów socjalistycznych. Rzecz miała się następująco: Michał Wójcik, syn Błażeja i Katarzyny Wójcika, urodzony w Szczytnej (powiat Jarosław) w roku 1875, był zatrudniony od kilku dni jako posługacz w handlu tutejszego kupca J. B. Klecana (obecnie Joanny Dąbrowskiej).

W dniu 3 b. m. został wspomniany Michał Wójcik przychwytany przez swego chlebodawcę na kradzieży butelki wina, której to kradzieży miał dokonać z namowy kucharza. Tegoż samego wieczora ukradziono jednemu z gości pugilares z kwotą przeszło 25 złr. Kucharz od p. Klecana rzucił — najniesłuszniej, jak się później po odszukaniu pieniędzy okazało, — podejrzenie na Wójcika, iż to nikt inny, tylko on skradł ów pugilares, wobec czego wachmistrz policji miejskiej Józef Markowski, z **własnego popędu** w dniu 4 b. m. około godziny 6 rano aresztował Wójcika.

Oficjał policji miejskiej Jan Koszuta, mając więcej aresztowanych, nie mógł na razie przesłuchać p. Klecana i innych świadków, pozostawił więc Wójcika w aresztach policyjnych do południa.

W międzyczasie pomiędzy godziną 2 a 3 popołudniu w jednej kaźni z Wójcikiem zamknięty Selig Sturmlaufer stukaniem w drzwi dał znać mającemu służbę policjantowi Michałowi Sawickiemu, że Wójcik w czasie jego snu na kracie powiesił się.

Wieczorem 4 bm. już od godziny 7 tłumy ludzi zaczęły zbierać się w rynku i przytykających ulicach. Pomiędzy tłumem uwijało się kilku znanych tu socjalistycznych agitatorów, którzy rozszerzali wieści, jakoby Wójcik został przez policję miejską najpierw zabity, a następnie powieszony. Tłumy zwiększały się z każdą chwilą nadchodzącymi ze wszech stron robotnikami. Energiczne wystąpienie żandarmerji i policji miejskiej, jakoteż interwencja starszego komisarza powiatowego p. Jagorzewskiego i wiceburmistrza miasta dra Jabla (burmistrz dr Dietzius był wówczas w Krakowie) okazały się skutecznemi o tyle, że tłum rozbiegł się, wybiwszy w budynku ratuszowym tylko 8 szyb, wojsko po godzinie 9 przybyłe na miejsce, resztę tłumu rozprószyło.

W niedzielę 5 bm. od samego rana zbierały się tłumy ludu z miasta, przedmieść i sąsiednich wsi na rynku i z ust do ust podawały sobie coraz to okropniejsze wiadomości o tragicznej śmierci Wójcika.

Około godziny wpół do 8 mej z niewiadomych przyczyn tłumy rzuciły się na ratusz. Policja skonsygnowana w ratuszu wspólnie z żandarmerją kilkakrotnie odparła nacierające tłumy, wkrótce jednak uległa przemocy i skryła się w ratuszu. Po cofnięciu się policji i po wybiciu w ratuszu 280 szyb, uderzyła jedna część demonstrującego tłumu na sklep J. B. Klecana, druga część na nowo wybudowany domek wachmistrza Markowskiego, całkowicie przez lokatorów zamieszkany. W sklepie Klecana zniszczono wszystko, co tylko w nim się znajdowało, zrządziwszy mu przez to szkodę, wynoszącą około 2000 złr.; nadto wybito okna w biurach Wydziału Rady powiatowej mieszczących się nad sklepem p. Klecana (szkoda 37 złr.),

U p. Markowskiego ograniczono się na wybiciu wszystkich okien i zniszczeniu parkanu. Wachmistrza Markowskiego obwiniał tłum o pobicie ś. p. Wójcika i dlatego zwrócił się ku niemu. Dopiero wojsko, z pobliskich koszar przybyłe, zdołało cokolwiek ładu zaprowadzić, a później przybyła kawalerja i większa ilość piechoty wyparły tłumy ze śródmieścia, poczem dopiero zapanował względny spokój. Przez całą niedzielę i dziś w poniedziałek wojsko trzyma pogotowie w ratuszu, a rynek więcej jest podobny do placu musztry, aniżeli do rynku wolnego miasta! Przeszło kilkudziesięciu dotychczas aresztowanych, z których prawdopodobnie połowa będzie karaną, przeszło 280 szyb wybitych w budynku ratuszowym, przeszło 100 w radzie powiatowej i u Markowskiego, kilkudziesięciu rannych ekscedentów, 2 żandarmów (jeden ciężko), 7 policjantów (2 ciężko), — oto skutki podjudzania ludu przez socjalistów!

Z żandarmów ranni Doražil i Wawsyk, z policjantów Węgrzyn i Biedroń! Dziś ma nastąpić obdukcja zwłok, która wykaże, czy Wójcik był bity, a wdrożone śledztwo sądowe wyjaśni, kto go bił, dotychczas bowiem są w tej sprawie dwa zdania, jedno: że Wójcik został pobity przez policję, drugie: że Wójcik został pobity przez kucharza p. Klecana. Dopiero zatem po obdukcji zwłok i po przeprowadzonem dochodzeniu sądowem będzie można na pewno wiedzieć, kto w tej sprawie zawinił i kto był sprężyną niedzielnych rozruchów, które zhańbiły miasto nasze dotychczas spokojne pomimo walk rozmaitych stronnictw. **Ww.**

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 2 czerwca.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Drumont w Paryżu. — Tryumf antysemityzmu we Francji. — Porażka żydów.

Jeżeli do dziś dnia jeszcze znajdowali się ludzie, którzy zaprzeczali istnieniu antysemickiego stronnictwa we Francji, a szczególniej w Paryżu, to zapewne złudzenia ich rozproszone zostały scenami, których świadkiem był Paryż dnia 30 maja po powrocie Drumonta, przywódcy antysemityzmu francuskiego i redaktora *Libre Parole* z Algieru, gdzie uzyskał on mandat deputowanego do francuskiej Izby poselskiej. Wszystkie dzienniki, z wyjątkiem czysto żydowskich, przyznały jednomyślnie tryumf Drumonta i głoszonych przez niego zasad. Starannym i szczegółowym zarządzeniom władz bezpieczeństwa publicznego zawdzięczać należy, że zamierzona żydowska kontrdemonstracja udaremniona została. Przyjazd Drumonta i towarzyszących mu przyjaciół zapowiedziany był na godzinę 10 wieczorem na lyońskim dworcu, pociąg jednak opóźnił się o pół godziny.

Już około godziny 9 tłum kilkunastotysięczny zajął dworzec kolejowy, przyległe place i ulice. O godzinie 10 przez pomyłkę, a właściwie nieświadomość opóźnienia, sygnalizowano przybycie pociągu. Natychmiast rozległy się ze wszystkich stron grzmiące wiwatowe okrzyki, okazujące odrazu swą siłą, że kontrdemonstracja udać się nie może i w razie jej usiłowania, żydowska ciżba okaże tylko swą słabość i i sama sobie wystawi świadectwo ubóstwa. Kilku anarchistów brutalnie rzuciło się na stojące na peronie damy komitetowe stowarzyszenia antysemickiego, policja jednak aresztowała ich natychmiast. Wreszcie o godz. 10½ wjechał pociąg do halli dworca, witany pełnemi entuzjazmu wiwatami bez końca i miary. Drumonta na ramionach wyniesiono z wagonu, wśród deszczu kwiatów i niemilknących okrzyków: „Niech żyje Drumont! Precz z Zolą!" Zapał z dworca udzielił się tłumom na ulicy. Powóz Drumonta wolno tylko mógł się poruszać, od czasu do czasu zatrzymywano nawet konie. Tryumfalny pochód z dworca przed redakcję *Libre Parole* trwał przez bardzo pokaźny okres czasu. Przed powozem kroczyli członkowie ligi antysemickiej z Pawłem Clergetem na czele. Zaraz po wyjeździe z dworca prefekt policji Blanc przystąpił do Clergeta i zapytał, czy przyjmuje na siebie odpowiedzialność za spokój i porządek. „Przyjmuję — odpowiedział Clerget — ale pod warunkiem, że pańscy ajenci postępować nie będą brutalnie".

Przyjęcie Drumonta nie było podobne do owych urzędowych, zapłaconych, hałaśliwych owacyj; zapał wywołany jego pojawieniem się robił wrażenie zupełnej szczerości i płynącego z serca entuzjazmu dla człowieka, dążącego oddawna do wyswobodzenia Francji z pod przewagi żydowskiego kapitału i żydowskich wpływów, grożących krajowi moralną i materjalną ruiną. Co raz też wspanialej znaczyła się manifestacja, którą lud paryski zgotował dla swego obrońcy i dzielnego szermierza. O godzinie 12 pochód stanął przed redakcją *Libre Parole*, gdzie wśród okrzyków i nieopisanego zapału zgotowano nową Drumontowi i jego pismu owację. Drumont podziękował z balkonu licznie zebranym tłumom, poczem dopiero poczęto się rozchodzić. Porządek podczas całego trwania pochodu i owacyj był wzorowy. Z wyjątkiem kilku schwyconych na dworcu kolejowym anarchistów, nie aresztowano nikogo. Organa władzy policyjnej członkom ligi antysemickiej okazywały uprzejmość nadzwyczajną, żydowskie też dzienniki, rozgoryczone porażką, jaka ich spotkała, złoszczą się z tego powodu, jakby w przeczuciu, że władza ich lada dzień raz na zawsze się skończy. **K. W.**

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś, środa, Medarda biskupa, wyznawcy; jutro Boże Ciało, Felicjana, męczennika.

Jutro uroczystość Bożego Ciała, obchodzona będzie w kościele księży Kanoników Lateraneńskich na Kazimierzau przez całą oktawę z wystawieniem Najśw. Sakramentu od godz. 6 rano do 5 popoł., o godz. 2 popoł. „Nona" przez całą oktawę.

Procesje publiczne z ewangeljami: we czwartek rano Zamkowa wyjdzie w tym roku z kościoła Najśw. Marji Pany po Rynku, celebrowana przez Najprzew. Księcia Biskupa. Popoł. w kośc. Bożego Ciała na Kazimierzu; w piątek popołudniu od św. Marka, księży Emerytów i u OO Reformatów; w sobotę popołudniu od św. Krzyża; w niedzielę rano z kościoła Ojców Dominikanów po Rynku; u OO. Augustjanów o godz. 10 po sumie po ulicy na Kazimierzu; popołudniu od św. Florjana po Kleparzu; od OO. Paulinów na Skałce po ulicy; u PP. Dominikanek na Gródku po nieszporach po kościele; u PP. Wizytek o godz. 5 popoł; w poniedziałek od św. Mikołaja; we wtorek rano od OO. Bernardynów; popoł. od św. Anny; u Sióstr Felicjanek na Smoleńsku; u św. Józefa po kościele; u św. Tomasza przez całą oktawę Msze św. z wystawieniem Najśw. Sakramentu o godzinie 7 rano, a we wtorek procesja o godz. 5 popoł. po kościele; we środę rano na Zwierzyńcu; popoł u św. Piotra; we czwartek rano u OO. Karmelitów na Piasku i od OO. Franciszkanów; popołudniu z kościoła Najśw. Marji Panny po Rynku.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu czerwcu strzelać wolno jedynie kozły (rogacze), zresztą na cały zwierzostan istnieje czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W miesiącu czerwcu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, łososia, pstrąga, węgorza, czeczugę, klonka i szczupaka, oraz raka samca.

Ochraniać należy: brzankę, brzanę, cytrę, leszcza i jazia, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7, minut 43, długość dnia godzin 16 minut 13.

Stan powietrza. Dnia 8-go czerwca o godzinie 7 rano, barometr 743·3, termometr + 15·2 C., wilgotność 84%, wiatr wschodni. 3.

Z dnia na dzień.

Pomieściliśmy wczoraj tekst pisma wręczonego prezydentowi miasta przez pracowników trzech miejscowych fabryk, pokrzywdzonych przez gminę na korzyść obcych. Sprawa jest wysoce znamienna i ważna; godzi się, aby wszystkie polskie pisma powtórzyły tę odezwę pełną słusznej goryczy i upominającą się o to, aby u nas poczucie obowiązku wobec swoich nie kończyło się na szumnym frazesie. Jest rzeczą wysoce przykrą, że to pokrzywdzenie jest w części dziełem człowieka uchodzącego za opiekuna krajowego przemysłu i za filar partji, mającej na jednem z pierwszych miejsc swego programu poparcie tego przemysłu i staranie około jego rozwoju. Fakt ma przez to tem większą doniosłość i nie można nad nim tak łatwo przejść do porządku dziennego.

Z góry można przewidywać sposób obrony tych, na których spada wina. Powiedzą zapewne, że pruska firma Beck i Henkel ma patent na niektóre przedmioty niezbędne do budowy rzeźni — a zatem że, gdyby dano robotę miejscowym fabrykom, to one w pewnej części byłyby tylko pośrednikami pomiędzy pruską firmą a gminą; powiedzą także, że słowianożercze firmy przyjaciół Wolfa w Czechach przedstawiają czy wygodniejsze warunki, czy też cieszą się rozgłośniejszą renomą.

Otóż co do pierwszego zapewniają nas z fachowej strony, że przedmiotów patentowanych do budowy rzeźni bardzo mało potrzeba; może jedynie iść o t. zw. „wyciągnie", których sztuka kosztuje od 100 do 150 złr; reszta zaś przedmiotów do dostawy potrzebnych, jako to: konstrukcje żelazne, dachowe i inne, słupy żelazne, kociołki do parzenia, kotły parowe, pompy, rurociągi itp., nie podlega patentowi i może być wykonana bez najmniejszych trudności przez którąkolwiek firmę krakowską. Co zaś do wodociągów, krzywda sił krajowych jest niesłychanie jaskrawa: z osłupieniem dowiedziano się, że stacja pompowa, która przy budowie wodociągów sama jedna tylko może być doskonale przez firmy miejscowe wykonana, oddana zostanie do roboty obcym. Przy wodociągach krakowskich krajowy przemysł literalnie nic nie skorzysta, bo przecież o dostawę rur wodociągowych w tej ilości, w jakiej będzie wymaganą, nikt się nie pokusi w kraju, gdy u nas niema hut przerabiających rudę żelazną. Pozostaną wówczas dla krajowych sił tylko wykopy ziemne, bo może i dla robót murarskich czy tam betonowych sprowadzeni będą „specjaliści wodociągowi!"

A niech nikt nie myśli, że w grze jest jedynie interes naszych przemysłowców; w grze jest interes setek rodzin, utrzymywanych krwawą pracą rąk ojców i braci wśród najtrudniejszych warunków a czasem nędzy. Wobec coraz bardziej zakorzeniającego się zwyczaju oddawania robót obcym przemysłowcom, nasze fabryki zmuszone są do ograniczania ruchu i zatrudniają coraz mniej pracowników i robotników. Podczas gdy u firmy L. Zieleniewski w roku 1897 cyfra zatrudnionych w fabryce robotników dochodziła do 352, obecnie w najpomyślniejszych okresach

czasu firma ta jest w stanie zatrudniać 126 robotników. Zupełnie analogiczne ograniczenie zapotrzebowania sił robotniczych nastąpiło w fabrykach Peterseima i Rożna. Te cyfry mają swoją potężną i groźną wymowę, wobec której zarumienić się musi — nawet p. Rotter! △.

Organ Ziemowitów dziwi się, jakim sposobem wylecieliby z Koła polskiego Byki, Rozensztoki, Raporty i Pipesy, gdyby w Kole polskiem raz przecie znaleźli się posłowie niezależni od żydów i zdający sobie sprawę z niebezpieczeństw zagrażających nam ze strony żywiołu żydowskiego. Oto takim sposobem: Wyborcy przecie chyba tylko po to wysłali żydowskich posłów do Wiednia, aby ci posłowie robili w Wiedniu korzystny dla żydków „geszeft“. Ponieważ ten geszeft daje się dotychczas robić wybornie za pokorną pomocą Koła polskiego, więc też posłowie żydowscy trzymają się rękami nogami Koła i kompromitują je najskuteczniej. Z chwilą w której wzbudziłyby się w Kole polskiem prąd antysemicki, żydkowie nie mieliby już tam nic do roboty. Ich „działalność“ byłaby kontrolowana i napotykałaby na coraz większe przeszkody. Zobaczylibyśmy wtedy, co by żydzi o Kole polskiem mówili i jakby się zapatrywali na sprawę solidarności! Wejście do Koła antysemitów polskich miałoby w skutku prostą konsekwencję: secesję galicyjskich żydów, którzy tylko o tyle udają Polaków, o ile to z ich interesem żydowskim da się pogodzić. Może to na razie rozweselać Ziemowitów, ale mamy ufność, że niebawem będziemy z tryumfem obchodzić chwilę „odżydzenia“ Koła polskiego; wtedy zaś ze szpalt *Słowa* poleją się łzy „rzęsiste ale... nieczyste“.

Socjaliści a religja. Jak wrogo socjalna demokracja usposobiona jest względem wiary i Kościoła, na to nowym dowodem artykuł, jaki przywódca niemieckich socjalistów Liebknecht, zamieścił w piśmie *Kosmopolis.* W artykule tym pisze:

„Gdy socjalna demokracja zawładnie światem (?), znikną także z powierzchni ziemi owe okropne monstra budowlane, zwane kościołami, które mają świadczyć o tem, że po za życiem ziemskiem, ponad gwiazdami istnieje jeszcze jakieś tam życie lepsze“.

A więc kościoły, domy Boże, są w oczach socjalistów „okropnemi monstrami budowlanemi“, które co rychlej zburzyć należy, uprzątnąć z powierzchni świata, ażeby nie świadczyły o życiu lepszem po śmierci, o Bogu i o wieczności! Że socjaliści w to życie pozagrobowe, w nieśmiertelność duszy, nie wierzą, o tem wiedziano już dawno, jak też i o tem, że widzą w człowieku tylko zwierzę, bydlę, dla którego jednym celem jest sytość i dostatek tu na ziemi. Nigdy atoli jeszcze nie wypowiedzieli oni z takim brutalnym cynizmem zamiaru zburzenia wszystkich kościołów, zniweczenia wiary wszelkiej, jak to uczynił teraz ich przywódca Liebknecht.

Trafiki w Kółkach rolniczych. Na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego w odpowiedzi na petycję Kółek rolniczych o nadawanie im trafik, wyjaśnił dr Biliński, że jeszcze za jego urzędowania dyrekcja skarbowa otrzymała prawo nadawania koncesyj na trafiki Kółkom, obecnie więc chodzi tylko o wykonanie tego prawa przez dra Korytowskiego.

Pielgrzymka Słowian Słowiańscy robotnicy z Austrji, nienależący do partji socjalno-demokratycznej, organizują za inicjatywą czeskich braci gromadną pielgrzymkę do Rzymu. Na odnośne zapytanie jednego ze słowiańskich posłów do Rady państwa, który jest inicjatorem tej pielgrzymki, odpowiedział kardynał Rampolla, że Ojciec św. ze szczególnem zadowoleniem przyjmie pielgrzymkę słowiańskich robotników z Austrji.

Bohaterstwo yankesów. Rzecz dzieje się Georgji, w Tawernie. Kapitan Johnes, popijając whisky, do swego sąsiada, sędziego Toddjego, uroczyście: „Tak sir! Wojna to jest straszne nieszczęście. Nie trzeba się lekkomyślnie w nią zaprzątać, jak to uczynił Mac Kinley, ponieważ wielkie ofiary za sobą pociąga. Mam już dwa groby w Wirginji, jeden w Tennessee, a trzy w Kentuky“. Uroczyste milczenie, przerywane ciężkiemi westchnieniami i porządnemi łykami ze szklanicy. Sędzia Toddy z współczuciem; „Sir! i to wszyscy twoi synowie?“ Kapitan Johnes, łyknąwszy spory łyk: „Nie sir! substytuci tylko moich synów, obowiązanych do stawienia się w milicji“. Sędzia Toddy poczyna siarczyście nos ucierać. Kapitan Johnes: „Pomyśl sobie sir że każdy z tych zastępców kosztował mnie 500 dolarów! Ach! Ten Mac-Kinley i ci przeklęci Hiszpanie! Pomyśl sobie sir! 3000 dolarów! Jakby się te pieniądze zdały na jaki business“.

Nowa gałąż przemysłu w Stanach Zjednoczonych! Wskutek wojny hiszpańsko-amerykańskiej utworzyła się w Stanach Zjednoczonych zupełnie nowa gałąź przemysłu, mianowicie wojennego, która wcale dobrze się rentuje. Poczęto na wielką skalę wyrabiać przeróżne odznaki wojenne, które bardzo znaczny odbyt mają. Domokrążcy przebiegają domy i ulice obładowani, jak juczne zwierzęta, chorągwiami o barwach amerykańskich i kubańskich, różnorodnemi odznakami wojennemi, nawet guzikami, na których gwiazdy i głowy popularnych osobistości są wyszyte. Co druga osoba, którą na ulicy spotkać można, nosi na kołnierzu guzik z wizerunkiem admirała Deveya. Tak samo zakłady jubilerskie opanowała gorączka wojenna. Kobiety kupują chętnie, a następnie ostentacyjnie produkują się broszami ze srebra, lub złota, mającemi kształt karabinów miniaturowych, albo emaljowanych chorągiewek amerykańskich i kubańskich. Również spinki do mankietów, pudełka na zapałki podobnie są wyrabiane. Ołówki mają formę mieczów, notesy zaś tornistrów, kałamarze manierek, jednem słowem wszystkie prawie przyrządy do codziennego użytku, albo zbytkowne są w bezpośrednim, symbolicznym związku do obecnej wojny. Na takim więc patrjotyzmie robią przemyślni Yankesi wcale dobre interesy.

Nowa wojna w Ameryce. Od wielu już lat istniał między południ. amerykańskiemi rzeczpospolitemi Chile i Argentyną „spór graniczny“, który obecnie znów przybrał wyraźniejsze kształty, a nawet może sprowadzić nową wojnę na drugiej półkuli. Stosunki finansowe Argentyny nie są wcale do pozazdroszczenia, republika ta więc stara się to w ten, to w ów sposób uniknąć grożącej wojny, z drugiej jednak strony nie chce wycofać się ze sporu z upokorzeniem. Chile bowiem wystosowało do Argentyny ultimatum, w którem żąda stanowczej odpowiedzi na zaprojektowane przez siebie oddanie rozstrzygnięcia sporu sądowi rozjemczemu do końca miesiąca czerwca. Argentyna ma wóz i przewóz, zdaje się jednak, że w rezultacie zgodzi się na propozycję wrogiego sąsiada.

Stany Zjednoczone Australji. Jak już depesza doniosła — obradowano onegdaj w Australji nad utworzeniem związku państw australskich, do którego przystąpiło na siedm kolonij — pięć. Nowa Zelandja i Queensland ociągają się jeszcze z wstąpieniem do „Commonwedth of Australia“, tak bowiem zwać się będzie nowy związek. Po długoletnich staraniach, udało się wreszcie teraz doprowadzić do konferencji delegatów, którzy po długich naradach w Melbourne uchwalili projekt utworzenia związku państw, różniących się w prawodawstwie, systemie podatkowym etc. Nowy więc związek będzie się składał z państw odmiennych, którym onegdajsza uchwała gwarantuje wszelkie prawa możliwe, interesy jednak tych państw jednoczyć się będą w wspolnym parlamencie, składającym się z Izby wyższej i niższej, w związkowym trybunale sądowym itd. Rządy spoczywają w ręku siedmiu ministrów, którzy muszą być członkami Izby wyższej, albo niższej. Do Izby wyższej każda kolonja będzie posyłać sześciu członków, liczba członków Izby niższej zależy od liczby mieszkańców państw. I tak: Nowa południ. Walja posyła 24 posłów, południowa Australja 7, Wiktorja 23, wschodn. Australja i Tasmanja po 5 członków.

Kronika prowincjonalna. Tyfus plamisty szerzy się w zastraszający sposób w Gołogórach (pow. Złoczów) Starostwo poczyniło wszelkie kroki ostrożności, aby zapobiedz rozszerzaniu się tej strasznej choroby. = Pociąg osobowy, który o godzinie 1 w nocy przyjeżdża do Sambora ze Stryja, przejechał na śmierć niedaleko Sambora Jana Schenka, syna przedsiębiorcy kolejowego. Zachodzi — jak twierdzą znajomi — wypadek samobójstwa. O ile to prawda, wykaże śledztwo. = Z Nowego Sącza odbieramy liczne listy zwrócone do dyrekcji kolei z prośbą o rozszerzenie poczekalni na dworcu, zwłaszcza poczekalni klasy II-giej. Podczas przyjazdu sezonowego formalnie niema gdzie siedzieć, stać, czekać tak jest pełno w sali. = W Żółtańcach cała wieś żegnała ukochanego swego proboszcza ks. Antoniego Górawskiego, który po dwu latach przeniósł się na nową posadę.

* **Ruch wyborczy.** W kilku dziennikach rozszerzono kłamliwą wiadomość, jakoby dr Włodzimierz Lewicki, przyszły poseł z sanockiej piątej kurji, oświadczył się za podziałem Galicji na polską i ruską. Wiadomość ta jest tendencyjnem zmyśleniem i dr Lewicki prostuje ją stanowczo.

Dnia 6 b. m. odbyło się w Sanoku posiedzenie powiatowego komitetu centralnego wyborczego. Z pięćdziesięciu zaproszonych zjawiło się zaledwie kilkunastu. Przewodniczył p. Truskolaski. Przedstawicieli li tylko piątej kurji nie ma wcale w komitecie powiatowym. Ponieważ komitet nie umiał znaleść amatora na mandat poselski, przeto postanowił całą sprawę odesłać na nowo do lwowskiego komitetu centralnego.... Zdaje się, że kandydatem tego komitetu będzie radca sądowy Bieńczewski z Przemyśla. Kandydat byłby to sympatyczny, ale szans nie ma prawie żadnych. Wybor odbędzie się jak wiadomo dnia 21 b. m., o ile naturalnie pierwej parlament nie zostanie rozpędzony. = Miejsce namiestnika Pinińskiego na krześle poselskiem z kurji włościańskiej Tarnopol-Zbaraż Skałat chce zająć profesor politechniki lwowskiej dr Placyd Dziwiński.

* **Ze Lwowa** donoszą nam: Z fundacji Franciszka Kochmana dla literatów polskich przyznano 1000 złr. drowi Franciszkowi Piekosińskiemu za jego wydawnictwa źródłowe do dziejów polskich a 500 złr. p. Janowi Świętkowi za dzieło „Lud nadrabski“. = Izba handlowa lwowska poparła żądania Przemyśla, Jarosławia i innych miast o połączenie ich z linją telefoniczną Lwów-Kraków. Nadto uchwaliła izba wysłać do ministerstwa handlu memorjał przeciw rządowemu projektowi o ubezpieczeniu budynków od ognia. = Niebawem nastąpią nowe mianowania starostów. Ciągle utrzymują się pogłoski, że nastąpi zmiana starostów zarówno w Krakowie, jak we Lwowie. = Wiceprezydent Lidl wyjechał do Wiednia na żądanie hr. Thuna, który chciał mieć wyczerpujące sprawozdanie o naturze rozruchów przeciwżydowskich w Galicji. = Namiestnik przybędzie do Krakowa na wyścigi. = Na Wysokim Zamku wzniesiona zostanie wieża w celu ułatwienia obcym ujrzenia cudownej panoramy lwowskiej okolicy. Wieża będzie nosiła nazwę: wieży Mickiewiczowskiej.

* **Z Jarosławia** donoszą: Sekcja zwłok chłopca z handlu Klecana wykazała śmierć z uduszenia przez powieszenie się w zamiarze samobójstwa. Śledztwo przeprowadza komisja ze starosty Szczurowskiego, burmistrza miasta Dietziusa i jenerała Kirchhammera. Ciągle są nowe aresztowania. Wojsko wciąż trzyma miasto gdyby w oblężeniu, — patrole kawalerji i piechoty przeciągają ulicami i rozpędzają kupiące się gromady, burmistrz miasta wydał bowiem odezwę do mieszkańców, zabraniającą gromadzenia się na miejscach publicznych. Szynki i restauracje mają być zamknięte już o godz. 8, — kawiarnie o godz. 11. Wypadków śmierci niema żadnych, są tylko ciężko ranni. Wachmistrz policji p. Markowski siedzi ciągle zamknięty w magistracie, obawia się bowiem napadu ze strony tłumu, który sądzi, że ś. p. Michał Wójcik umarł wskutek pobicia.

Kraków 8 czerwca

✕ [Z Cechu Rzeźników]. W dniu 4 czerwca b. r. na walnem zgromadzeniu sławetnego Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie na „Kotłowem“ odczytany został nadeszły z Rzymu od Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII telegram z błogosławieństwem Apostolskiem dla sławetnego Cechu rzeźników i masarzy w Krakowie i dla wszystkich członków tegoż Cechu, podpisany przez Jego Eminencję sekretarza stanu monsgr. kardynała Rampollę. Zgromadzenie, w sposób cześć dla Jego Świątobliwości Ojca św. Leona XIII wyrażający, stojąc odczytania tego telegramu wysłuchało.

Następnie na temże zgromadzeniu uchwalonem zostało, aby utworzyć komitet z pp. majstrów cechowych, którzy czynnie w armji austrjackiej służyli, to w celu urządzenia uroczystości przez sławetny Cech rzeźników i masarzy w Krakowie na „Kotłowem“ ku uczczeniu jubileuszu 50-cio letnich rządów cesarza Franciszka Józefa. W skład tego komitetu weszli pp. majstrowie Cechowi: Szymon Drozdowski podstarszy Cechu; członkowie Cechu: Michał Romański, Franciszek Sanetrnik, Józef Bialik, Karol Grzybczyk Teodor Teodor Wójcicki, Roman Oraczewski, Ludwik Trzecki, Wojciech Zydroń, Władysław Grzybczyk, Jan Bobek, Józef Świątek, Andrzej Dużyk, Sebastjan Dużyk, Wojciech Dutkiewicz, Stanisław Adamski, Franciszek Gargul, Jan Polek, Jan Fiszer, Franciszek Lottig i Jakób Pietrzyk, Karol Wiśniowski i Wł. Grzybczyk.

= [Wianki]. Komitet wiankowy na odbytem w sobotę posiedzeniu uchwalił: 1) Urządzić „Wianki“ w dniu 26 czerwca, w przeddzień uroczystości Mickiewiczowskich. 2) Oprzeć uroczystość na jaknajwiększej ilości wianków pod rozmaitą postacią, dekorowaniem i oświetleniem licznych łodzi i galarów, spaleniem ogni sztucznych wodnych. Urządzić popisy pływackie i wioślarskie. 3) Poczynić starania u władz o wyjednanie pozwolenia do zbierania dobrowolnych składek na koszty uroczystości. 4) Wnieść podanie do Magistratu m. Krakowa o odstąpienie na ten dzień Placu Groble dla urządzenia ławek dla publiczności. 5) Wybrać komisje, które się zajmą ułożeniem szczegółowego programu.

= [Sprawy sądowe]. W tutejszym sądzie krajowym karnym odbyła się dnia 6 bm. przed ławą przysięgłych rozprawa przeciw p. Henrykowi Mieroszowskiemu, właścicielowi dóbr w Biskupicach o obrazę czci. Oskarżyciele, trzej byli członkowie dyrekcji fabryki obuwia pp. T. Dąmbski, K. J. Jahn i Jan Nagel zarzucili p. Mieroszowskiemu, że w inseratach *Głosu Narodu* podał do publicznej wiadomości, jakoby zostali ze Stowarzyszenia wykreśleni, niektórzy nawet z zarzutem deficytu na szkodę tegoż Towarzystwa. Po wyczerpującem przesłuchaniu stron i świadków p. Mieroszowski został od wszelkiej odpowiedzialności uwolniony, w dodatku sąd skazał oskarżycieli na poniesienie kosztów procesu w kwocie 44 zł.

Dziś t. j. d. 7 b. m., rozstrząsano przed tąż ławą przysięgłych sprawę nałogowego złodzieja. Józefa Ulmana, karanego już kilkakrotnie za kradzież. Specjalnością Ulmana jest wdzieranie się na strychy przez dymniki. Śmiały ten rzezimieszek opowiada „rzetelnie“ i z pewnem zacięciem humorystyki swe łajdackie sprawki. Okradł on między innymi p. Karolinę Jurkiewicz, wyrządzając jej szkodę na 213 złr. w bieli-

żcie, pościeli i ubraniu — tudzież prof. dra Józefa Rostafińskiego, któremu po rozbiciu pak zabrał ze strychu garderobę męską i damską, w wartości 525 złr., a które to rzeczy sprzedał za 40 złr. Zdarzały się mu w tych kradzieżach takie epizody, że gdy raz n. p. rzeczy skradzione ukrył w wiklinie nad Wisłą, jakiś inny, więcej wyrafinowany sprawca, przywłaszczył sobie cały ukradziony nabytek. Ulman miał wspólników w osobach małżonków Józefa i Katarzyny Korbusów, którzy stoją pod zarzutem współuczestnictwa i popierania w kradzieży.

Oskarżenie wnosi prokurator p. W. Chwalibogowski, przewodniczy p. radca Ursel w towarzystwie pp.: radcy Hoflicha i sekretarza Wernera. Wyrok zapadnie dziś wieczorem.

= [Wieczór Mickiewiczowski] w krakowskiej Czytelni katolickiej zgromadził liczny zastęp członków z zaproszonych gości. Obchód uroczysty zagaił ks. prof. Trznadel, po czem prof. M. Zdziechowski miał piękny odczyt na p. t. „O religijności Mickiewicza“. Prelekcja odznaczała się wzniosłym polotem myśli i rozumowań wykazujących, że Mickiewicz z poetów wieku XIX najgłębiej odczuł potęgę moralną i religijną w poezji. Po dobrej deklamacji akademika p. Klina, który z przejęciem wygłosił „Koncert Wojskiego“, przemówił na zakończenie prof. Smolka. Chór męski pod kierunkiem pana Deca przeplatał powyższe przemówienia udatnemi i odpowiedniemi do ducha uroczystości produkcjami muzycznemi.

= [Raut dla Lwowiaków.] W Kole artystycznem odbędzie się we czwartek dnia 9 bm. raut na przyjęcie artystów teatru lwowskiego, na który zarząd zaprasza członków Koła artystycznego i Związku literackiego, wraz z ich rodzinami i przez nich wprowadzonych gości. Wstęp tylko za biletami, które nabyć można we środę w godzinach wieczornych w lokalu Koła (Rynek 16).

= [Koncert Marji Posiadłowskiej]. Dowiadujemy się z prawdziwą przyjemnością, że w piątek 9 bm. wystąpi z koncertem w teatrze letnim, bawiąca chwilowo w Krakowie znana śpiewaczka koncertowa pani Marja Posiadłowska (uczennica słynnej Pauliny Lucca). Wiadomość ta powinna zainteresować naszą publiczność, zwłaszcza, że pani Posiadłowska dawno już w Krakowie słyszeć się nie dała. Sympatyczna śpiewaczka koncertowała u nas kilkakrotnie przed kilku laty w sali Saskiej pod nazwiskiem Kulczyńskiej. Występy jej wówczas pozyskały ogólne uznanie prasy i publiczności.

= [Z teatru letniego] Dawano wczoraj wesołych „Żołnierzy Ludwika XIII.“, znanych w Krakowie z przeszłego roku. Partję Brissaca i tym razem śpiewał bardzo sympatyczny i znany śpiewak koncertowy p. M. Stypkowski. Głos artysty od zeszłego roku zmężniał bezsprzecznie i wyrobił się znacznie. Mniej szczęśliwie wypadła proza Brissaca. Papę Bridaina grał pomysłowo i nieszablonowo p. Szymborski. Wesołą Luizą była p. Bertoletti, która zwłaszcza za kuplety w II akcie zbierała rzęsiste oklaski. Tenorową partję śpiewał p. Struczyński. Marję z powodzeniem grała p. Żychowska. P. Kościelecka wystąpiła jako „ognista“ Simona. Chóry śpiewały równo i czysto. Całość, gdyby nie proza — wypadłaby dobrze zupełnie.

W sobotę teatr letni wystawia ciekawy wodewil p. t.: „Przegląd Krakowa“. Zlokalizował go i zastosował do krakowskich stosunków p. Nyakowski. „Przegląd“ odznacza się wesołą fabułą i całą „mozą“ aktualnych kupletów.

= [Z dyrekcji kolei]. Ruch wszystkich pociągów między Piwniczną i Muszyną-Krynicą został dnia dzisiejszego ponownie otwarty.

= [Złośliwy sprawca] skradł z 4 na 5 m. 600 metrów drutu miedzianego służącego za połączenie telefoniczne między Wolą Justowską a Krakowem. Kradzież odbyła się na przestrzeni od błoń miejskich do ul. Czystej.

× [Usiłowane włamanie] W Rynku głównym, w kamienicy pod l. 23, nad ranem z niedzieli na poniedziałek złapano bardzo niebezpiecznego złodzieja. Jest to niejaki Stanisław Juraszewski, który usiłował włamać się do mieszkania wdowy po radcy skarbowym, pani Antoniny Kędzierskiej. Pani K. posłyszawszy łomot wyważonych drzwi, poczęła krzyczeć. Na krzyk ten zbiegli się mieszkańcy i przy pomocy Ignacego Korczowskiego, tow. sztuki dramatycznej, tudzież ajenta policji, p. Kurza udało się odszukać złodzieja w piwnicy, ukrytego tamże przez ojca, który jest stróżem w kamienicy. Ojca i syna aresztowano. Juraszewski był już raz karany jednorocznem więzieniem za kradzież 200 złr., popełnioną także u pani Kędzierskiej.

× [Bitki niebezpieczne] mają miejsce prawie każdej niedzieli na Czarnej Wsi, tuż za Parkiem Krakowskim. Impulsem do awantur są pohulanki towarzyszów i towarzyszek socjalnej demokracji na Pohulance, gdzie pijatyka przy dźwiękach muzyki, rozdzierającej uszy, odbywa się w późną noc. Ubiegłej niedzieli pokaleczono tam znowu niebezpiecznie niejakiego Tarkalskiego, do którego zawezwano pogotowie straży ratunkowej. Zwracamy uwagę odpowiednich władz na te orgje socjalistyczne na Pohulance i mamy nadzieję, że lokal ten ze względu na moralność i bezpieczeństwo publiczne zostanie w odpowiedni sposób uciszony.

= [Opuszczone dzieci]. Juljanna Radomska z Kapelanki zostawiła wczoraj rano na plantacjach troje małych dzieci na opiece przechodniów i sama poszła na spacer, czy może za zarobkiem. Do późnego wieczora dzieci siedziały na schodkach przed mleczarnią Łuczanowicką, darzone jałmużną przez przechodniów daremnie wyczekując powrotu swej matki.

= [Nieszczęśliwy wypadek.] Franciszek Pik (lat 27) urzędnik kolei państwowej, padł ofiarą swojego zawodu. Przechodząc w służbie przez dworzec kolei w Podgórzu, przejechany został przez nadbiegający wagon, który zmiażdżył mu obie nogi ponad stawem skokowym. Zawezwane pogotowie ratunkowe z Podgórza odstawiło nieszczęśliwego na klinikę chirurgiczną, gdzie przystąpiono natychmiast do amputacji obu nóg.

HUMOR.

Aforyzm z pamiętników Doświadczyńskiego.
Źle jest gdy sam się wielbisz bez granic.
Lecz jeszcze gorzej, gdy masz się za nic.

Dwa punkty widzenia.
Na ulicy.
— Ile za ten bukiecik fijołków?
— Dziesięć centów.
— Co? Za taką „wstrętną“ wiązankę zielska dziesięć centów? Pięć będzie aż nadto...
Po godzinie w salonie:
— Pani!
— Panie?
— Przyjmij od twego wielbiciela tę „piękną“ wiązankę kwiatów, jako dowód mojej pamięci...

Repertuar teatru lwowskiego.

We środę, 8 czerwca: **„Dzwon zatopiony“**, baśń dramatyczna w 5 akt. G. Hauptmana, po raz trzeci.

We czwartek, 9 czerwca: Z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie będzie.

W piątek, 10 czerwca: **„Kraj“**, komedja w 4 akt., przedstawienie popularne, po cenach zniżonych.

W sobotę, 11 czerwca: **„Trilby“**, sztuka w 4 aktach z sensacyjnej powieści Jerzego du Maurier, podług M. Pottero, przekład Miecz. Sachorowskiego, po raz pierwszy.

Repertuar teatru letniego.

We środę 8-go czerwca: **„Żołnierze Ludwika XIII“**.
We czwartek, 9 czerwca: Teatr zamknięty.
W sobotę, 10 czerwca po raz pierwszy: **„Przegląd Krakowa“**, wodewil w 5 aktach, uscenizowany i zlokalizowany przez W. Nynkowskiego, muzyka Wł. Powiadowskiego.

Wojna na Atlantyku.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Waszyngton 7 czerwca (w południe). Departament marynarki otrzymał od adm. Deweya z Filipinów wiadomość, iż w prowincji Cavite powstańcy wzięli w niewolę 50 oficerów i 1.800 żołnierzy hiszpańskich.

Waszyngton 7 czerwca (w południe). Kapitan amerykańskiego okrętu wojennego „Olympia“, Gridley, raniony w bitwie pod Manilą, zmarł w Kobe w Japonji.

Waszyngton dnia 7-go czerwca (w południe). Zdaje się nie ulegać wątpliwości, **że wylądowanie wojsk amerykańskich koło Santiago przyszło już do skutku** W porcie Punta Cabrera wylądowało 5 tysięcy Amerykanów. Wojska te mają atakować porty hiszpańskie i baterje, Amerykanie zaś, którzy wylądowali w Surgidero i w Aguadores mają przypuścić szturm na St. Catharina, Obu wylądowaniom towarzyszyła eskadra amerykańska, która ciągłem ostrzeliwaniem zmusiła do milczenia hiszpańską artylerję. To wylądowanie niema wcale wielkiego strategicznego znaczenia, jest ono tylko przejściem, zbliżeniem się do nieprzyjaciela.

Madryt 8 czerwca (rano). Dotychczasowy rezultat rozpisanej powszechnej narodowej subskrypcji jest: w Madrycie 13 miljonów pesetas, w Hiszpanji całej 7 miljonów, w innych amerykańskich kolonjach do Hiszpanji należących 16 miljonów, razem 46 miljonów.

Hawanna 8 czerwca (rano). Bataljon San Quintin pobił wielką liczbę powstańców pod Pinar del Rio. Powstańców poległo 17, Hiszpanów 15. Pułkownik Aldea dowodził wojskami hiszpańskiemi w walce przeciw powstańcom, którzy chcieli ułatwić wylądowanie wojsk amerykańskich. Wylądowanie to odbyć się miało pod osłoną dwóch amerykańskich krzyżowników. Szczegółów zresztą brak.

Amerykańska flota znowu uderzyła na port Santjago. Bombardowanie rozpoczęło się 6 czerwca o 8 z rana i trwało do 11. Dalszych szczegółów w depeszach brak. Jednocześnie przyszła wiadomość o bitwie pod wodzą pułkownika Aldei. Prawdopodobnie bombardowanie odwrócić miało uwagę Hiszpanów od zamierzonego wylądowania wojsk amerykańskich.

Hongkong 8 czerwca (rano). Angielski okręt „Swift“, który przybył tu z Manili donosi, że powstańcy na Filipinach zburzyli tor kolejowy po za Manilą i zbliżyli się na 4 mile do stolicy. Jeden z pułków hiszpańskich zbuntował się i wymordował swych oficerów. Przyszło do starcia między powstańcami, a Hiszpanami. Ci ostatni przyprowadzili 1000 jeńców do Cavite. Amerykanie pomagali powstańcom, ostrzeliwając wojska hiszpańskie. Kapłani przez powstańców schwyceni, zostali straszliwie znieważeni i sponiewierani. Mieszkający w Manilji poddani angielscy pozostali w mieście, poddani innych państw schronili się na swe okręty stojące w porcie.

Londyn 8 czerwca (w południe). *Star* **londyński donosi, że flota amerykańska przeforsowała wjazd do portu Santiago.** Wiadomość ta jest nieprawdopodobną.

Czternasta sesja Rady państwa

(Telefoniczne sprawozdanie Głosu Narodu).

Wiedeń (7 czerwca, godz. 12 minut 7 w południe). Dzisiaj znowu wybuchł **obstrukcyjny huragan.** Wracamy pełnemi żaglami do dni listopadowych zeszłego roku.

Dzisiaj miał odpowiadać na interpelację w sprawie Gracu prezydent ministrów hr. Thun. To też już podczas czytania pism, które wpłynęły na stół prezydenta, posłowie w gęstej grupie gromadzą się około ławy ministrów, oczekując chwili, w której podniesie się hr. Thun, aby złożyć oświadczenia i wyjaśnienia.

Raptem wszystkich oczy zwracają się ku Schönererowi, który powstawszy od dłuższej już chwili odczytuje cichym głosem jakieś litanje z ogromnej pliki papierów, które przed nim leżą. Zapytują się wszyscy: „co on czyta?“ Po chwili wśród smutnej wesołości podawana jest z ust do ust wiadomość że rycerz z Roseneau **rozpoczął odczytywanie 2183 petycyj z 51.699 podpisami proszących o postawienie Gautscha przed sąd za wydanie drugich rozporządzeń językowych, o natychmiast we tych rozporządzeń zniesienie i o zaprowadzenie niemieckiego języka państwowego.**

Prezydent Fuchs przerywa Schönererowi czytanie, oświadczając, że nie widzi potrzeby odczytywania tych petycyj, które zostały zgłoszone jako jedno rzmiące petycje z 2.183 gmin i w ten sposób zostaną zaprotokołowane.

Schönerer: Będę dalej czytał, dopóki mi się będzie podobało i kwita!

Towarzysze Schönerera, głównie Wolf i Iro, podnoszą wrzask i otaczają czytającego obecnie stentorowym głosem swoje 2183 nazwisk miejscowości w Austrji.

Prezydent Fuchs odbiera głos Schönererowi. Wrzask jest coraz większy. Zgiełk hałas. wymyślania... Prezydent Fuchs daje znak ręką w stronę ławy socjalistów najwidoczniej odwołując się do ich pomocy Powstaje szlachetny dep. Cingr pozostający obecnie na wolności i zaczyna coś mówić Zwiększa to jednak tylko zamieszanie, tem bardziej, że Daszyński i Schrammel podchodzą do ławy schönererjanów i wdają się z nimi w polemikę, przeszkadzając Schönererowi w czytaniu. Sojusznicy niemieccy w obstrukcji obsypują ich szeregiem trafnych ch ć ordynarnych wyzwisk. **Słychać jak Wolf woła do Daszyńskiego: „Gassenbube! — uliczniku! „Haderlump!“ — gałganie! „Schurke“ — szujo!** i zarzuca mu szwindlowania polityczne i jedynie łakomstwo na djety. Obie strony rywalizują ze sobą w wyprawianiu awantur. Cingr i Schönerer robią sobie prawdziwy sport obstrukcyjny, Cingr wypowiada mowę, Schönerer czyta swoje 2183 nazwisk Iro woła: „Bądźcie spokojni, to pójdzie prędzej. Już mamy 506 nazwisk przeczytanych“. Wreszcie Cingr ustaje. Schönerer pozostaje panem sytuacji i w miejsce obstrukcyjnego duetu Izba słyszy obstrukcyjne *solo* Schönerera. Dep. Girstmayr wnosi w tej chwili pod obiema pachami dwa snopy bławatków i rozrzuca je po całej izbie; posłowie niemieccy wśród wycia rozrywają bławatki i przypinają sobie do butonierek.

Podczas tego wszystkiego hr Thun siedzi z założonemi rękami i patrzy na te sceny poważnie i i spokojnie, wygodnie oparty w fotelu. Skoro Cingr przestał mówić, prezydent Fuchs udziela głosu prezesowi ministrów hr. Thunowi dla udzielenia odpowiedzi o wypadkach w Gracu. W Izbie tymczasem szaleje obstrukcja. Schönerer czyta w dal-

szym ciągu swoje 2183 petycji. Wolf z Daszyńskim prowadzą przyjacielską i serdeczną rozmowę, jak gdyby nigdy nic nie zaszło. Familijne komplementy nie zamąciły starej przyjaźni. Prezydent gabinetu hr. Thun wstaje i zwraca się do prezydenta Fuchsa mówiąc: „Wobec zgiełku panującego dzisiaj w wysokiej Izbie, jutro dopiero będę mógł dać odpowiedź na interpelację w sprawie nominacji hr. Gleispacha i rozwiązania rady gminnej w Gracu“. Powiedziawszy to hr. Thun, opuszcza ławę ministrów i wychodzi z Izby.

Prezydent Fuchs: Ponieważ JE. prezydent ministrów zrzekł się głosu, przystępujemy do porządku dziennego. Zapisany do głosu w dalszym ciągu dyskusji nad wnioskami nagłymi w sprawie językowej jest K. H. Wolf.

Wolf krzyczy do prezydenta: „Jeżeli pan się odważysz nadwyrężać prawa posłów i nie pozwolisz mówić dep. Schönerorowi w sprawie petycji, doczekasz się pan tu czegoś takiego, o czem nie miałeś pojęcia. Ja gwiżdżę na pańskie przewodnictwo i z chwilą, kiedy nas tu poczną krzywdzić, zejdziemy pomiędzy lud, aby za jego pomocą wymierzyć sobie sprawiedliwość.

Ponieważ pan udzieliłeś mi głosu, więc ja będę mówił, aby głosu nie stracić, ale nie o sprawie językowej, lecz o zuchwałem nadwerężeniu regulaminu, jakiego się pan dopuściłeś“. Przez kilka minut z rzędu obsypuje Wolf w ten sposób prezydenta obelgami, aż w końcu prezydent Fuchs rozpoczął w upokarzający sposób rejteradę i dał się sterroryzować i oświadcza: „W tej chwili dowiaduję się od stenografów, że na początku swojej mowy dep. Schönerer chciał postawić jakiś wniosek. Gdybym był o tem wiedział, pozwoliłbym mówić dep. Schönererowi bez przeszkody. Niestety dep. Schönerer mówił tak cicho, że o zamiarze postawienia wniosku nie słyszałem. Obecnie, gdy się o tem dowiaduję **cofam odebranie głosu dep. Schönererowi i proszę go, aby dalej mówił**“.

Na prawicy powstaje głośny szmer oburzenia na brak cywilnej odwagi ze strony prezydenta. W ostatniej ławie centrum, którą zajmują Schönerjanie, nastaje spokój. Wolf, Iro, Kittel mają zadowolone miny. **Schönerer odczytuje swoje 2.183 nazw przez całą jeszcze godzinę.** Kończąc, oświadcza, że nie stawia żadnego wniosku co do zamieszczenia tych petycyj w protokole, bo to się rozumie samo przez się. Gdyby te petycje nie zostały zamieszczone, on będzie wiedział, co ma uczynić. Te petycje muszą pozostać ku wiecznej rzeczy pamiątce, żeby potomność wiedziała jakie jest rzeczywiste usposobienie ludności i ile takich petycyj poprzednie rządy musiały ukraść.

Wobec tego iż Schönerer nie postawił żadnego wniosku, prezydent Fuchs jest w kłopocie, bo jego rejterada wobec Schönererjanów staje w należytem świetle. Ratuje się więc przywołaniem Schönerera do porządku za podejrzenie kradzieży rzucone na poprzednie rządy, poczem poddaje pod głosowanie — nieistniejący wniosek o wcielenie tych petycyj do protokołu. Wniosek zostaje uchwalony.

Zabiera następnie głos antysemita Bielohlawek, ktory z protokółem stenograficznym w ręku stwierdza, że prezydent polecił wprawdzie nie stenografować wykrzyknięć poselskich, ale że od tego zarządzenia wyjęte są wykrzyknięcia posłów socjalno-demokratycznych, którzy od kilku dni poczynają mieć wyjątkowe łaski u sfer decydujących. Mowca protestuje przeciwko przywilejom socjalnych demokratów, poczem mówi o **subwencji rządowej dla „Arbeiter Zeitung“, organu socjalistów austrjackich.** (Sensacja w Izbie. Socjaliści nie posiadają się z wściekłości i znieważają Bielohlawka ohydnemi wyzwiskami).

Wreszcie przystępuje Izba do porządku dziennego. Zabiera głos K. H. Wolf.

Wiedeń 7 czerwca (godz. 2 min. 40 po południu). Dep. Wolf mówił z początku o petycjach, które przez całe rano czytał Schönerer i oświadcza, że petycje te są dowodem, iż ogół niemieckiego ludu jest wzburzony i oburzony rozporządzeniami językowemi Gautscha. Usposobienie ludu nie jest zupełnie nastrojone do obchodzenia roku jubileuszowego, organizowanego z urzędowej strony. Projektowana uroczystość w Wiedniu, na którą spędzone być mają dzieci z całej okolicy i wśród upału nosić czarnożółte chorągiewki i śpiewać hymn państwowy jest barbarzyństwem i męczeństwem dla lojalności—*eine Loyalitätstuselei*! W dalszym ciągu mowy napada Wolf na chrześćjańsko-socjalnych a stwierdzając, że oni dopiero na dwa dni przed „wielkim przewrotem“ poczuli niemiecką krew w żyłach, przypomina bajkę Ezopa o wojnie zwierząt. Lew i niedźwiedź wygrali bitwę; za nimi dreptali osioł i zając. Skoro bitwa się już skończyła, osioł wylazł na górę i wołał, że to on odniósł zwycięstwo. (Dep. Bielohlawek robi jakiś okrzyk). Wolf mówi: Słuchajcie! Oto się zgłasza już jeden z nich! (Wesołość). Bardzo mi to przykro, że to właśnie pan Bielohlawek! Miałem zresztą na myśli nie tyle osła ile zająca.

O ministrze Gleispachu mówi Wolf, że jest gorszy od prostego złodzieja, bo on skradł narodowi niemieckiemu jego prawa językowe. Mowca prorokuje Gleispachowi, że będzie wisiał na latarni w Gracu, jak Latour. Dalej rzuca się Wolf na biskupa w Brixen, który zakazał czytania antykatolickiej gazety w Bozen. Biskupa nazywa Wolf: „klechą, który się wściekł“. Jednem słowem w mowie dzisiejszej Wolf przewyższył w bezczelności i zuchwalstwie samego siebie.

Wicepr. Ferjancicz przywołuje podwójnie Wolfa do porządku za to, co powiedział o jubileuszu cesarskim i o biskupie w Brixen.

Następnym mowcą jest dep. ksiądz dr. Ignacy Žitnik, kanonik z Lublany, Słoweniec.

W tej chwili kiedy telefonuję, odbywa się znowu konferencja przywódców stronnictw w celu obmyślenia programu pracy parlamentarnej. W kołach poselskich utrzymują, że **Madeyski, korzystając z krytycznej sytuacji wznawia usiłowania w celu dostania wymarzonej teki ministerjalnej i namawia Koło polskie do przymierza z Niemcami przeciw Czechom.**

Wiedeń 7 czerwca (w południe), *Politik* utrzymuje, że cierpliwość hr Thuna jeszcze nie została wyczerpaną i że prawdopodobnie Rada państwa do 17 czerwca jeszcze potrwa.

Wiedeń 7 czerwca (w południe). **W Kole polskiem utworzyć się miała frakcya pod wodzą Rutowskiego dążąca do zajęcia stanowiska na niekorzyść Czechów i pragnąca zniesienia rozporządzeń językowych.** Dep. Rutowski, Sokołowski, Dulemba. Pipes i Weigel mieli wysłać deputację do prezesa Koła polskiego, domagającą się zwołania na dziś posiedzenia Koła dla naradzenia się nad sytuacją zaraz po skończonem posiedzeniu Izby co pozostaje w związku z powstaniem wymienionej frakcji.

Wiedeń 7 Czerwca (w południe). W kołach poselskich utrzymują, że dziś jeszcze hr. Thun odpowiadać będzie na interpelacje w sprawie nominacji hr. Gleispacha i wypadków w Gracu.

Wiedeń 7 czerwca (godz. 4 min. 25). W mowie swojej przeciwko prezydentowi Wolf dopuścił się najostrzejszych wprost skandalicznych pogróżek: „Jeśli prezydjum, wołał, żądań naszych nie uwzględni, pójdziemy wówczas między lud, a **odpowiedzią tego ludu z pewnością nie będzie wzięcie udziału w uroczystościach jubileuszowych i śpiewanie hymnu ludów. My staniemy wówczas na wyłącznie narodowym stanowisku“.**

Następnie występował Wolf przeciw zniesieniu protokołowania wykrzyknięć (Zwischenrufe) uderzając namiętnie na prezydjum. „Prezydjum, mówi on, dopuszcza się bezprawia, ale my spiszemy sobie wszystkie okrzyki niezaprotokółowane i odczytamy je kiedyś jako jednolitą mowę. Kto wie zaś, czy w tej mowie mieścić się nie będzie następujące pytanie: **Czy skargi o niespłacone długi wniesione w Krakowie w r. 1891 i 1892 przeciwko niejakiemu Krieghammerowi, a dające podstawę do zwołania sądu polubownego, nie były skargami, któreby obchodzić mogły także i obecnego ministra wojny Krieghammera?** (Minister wojny Krieghammer w 1891 i 1892 r. był komendantem korpusu w Krakowie *Przyp, Red).*

Wiedeń 8 czerwca (rano). Po mowie posła Žitnika rozchodzi się w Izbie pogłoska, że zarówno oświadczenia hr. Thuna co do Gracu, jak i oświadczenia prezydenta co do programu parlamentarnego złożone zostaną jeszcze na dzisiejszem posiedzeniu. zainteresowanie skutkiem tego wzrasta, tembardziej, że otrzymuje głos dep. Kramarz i wypowiada wielką i świetną mowę o sprawie językowej, zakończoną oświadczeniem, że zasady zawarte w adresie większości, muszą być zasadami każdego rządu, który chce to państwo ratować przed ciężkiem przesileniem. Mowca nie rozpacza o przyszłość Austrji i wierzy głęboko, że znajdzie się mąż stanu, który dokona ratującego czynu. Czternaście miljonów nieniemieckich ludów, które domagają się usunięcia nienaturalnego centralizmu, staną po stronie tego męża stanu, który na pożądaną przez nie, a jedynie możliwą drogę wkroczy i poprowadzi do zwycięstwa błogosławionego dla wszystkich ludów. Słowa te wywołują na lewicy wściekły hałas.

Po mowie Kramarza zabiera głos prez. Fuchs i mówi co następuje: „Wiadomo panom, że rząd przedłożył szereg naglących i ważnych projektów socjalno-politycznego i finansowego zakresu. Ze względu na ważność tych projektów wystosował do mnie dep. dr Milewski zapytanie czy skłonny jestem przedłożyć Izbie program pracy według którego byłoby rzeczą możliwą za pomocą posiedzeń wieczornych i nadzwyczajnych te projekty regulaminowo załatwić. Nie dałem natychmiast odpowiedzi dokładnej lecz oświadczyłem: „że decyzję moją czynię zależną od konferencji przewodniczących klubów bez różnicy stronnictw. Ta konferencja odbyła się wczoraj, niestety przedstawiciele mniejszości zajęli wobec projektów rządowych odporne stanowisko i na razie odmówili stanowczo pozytywnej pracy. Ze względu na to **nie jestem w możności wysokiej Izbie przedłożyć programu pracy, którego sobie dep. Milewski życzy“.**

Po mowie prezydenta zabiera głos Wolf i składa następujące oświadczenie: „Wskutek hałasu, jaki panował na początku posiedzenia i wskutek złego mojego słuchu, źle zrozumiałem to, co mówił dep. Daszyński. Ponieważ zwrócono mi uwagę, że się pomyliłem, nie waham się cofnąć słów, które o p. Daszyńskim powiedziałem“ (niewzruszeni sojusznicy padli sobie tedy znowu w objęcia).

Wniesiono cały szereg interpelacyj między innemi interpelację Treuinfelsa w sprawie szczególniejszego nieskonfiskowania *Ostdeutsche Rundschau*, w której biskup Trydentu nazwany jest „szelmą“.

Prezydent oświadcza, że ponieważ wielu deputowanych życzy sobie odjechać na Boże Ciało do domu, ponieważ dalej w piątek i w sobotę obraduje deputacja kwotowa, przeto **następne posiedzenie Izby odbędzie się dopiero we wtorek dnia 14 czerwca o godzinie 11-tej przed południem.** Na tem zamknął przewodniczący posiedzenie o godzinie $5^{1}/_{2}$ wieczorem.

Wiedeń 8 czerwca (rano). Położenie nadzwyczaj naprężone **Cesarz powołał hr. Thuna** podczas posiedzenia Izby do siebie. Po południu **rada ministrów trwała prawie ciągle** Odroczenie następnego posiedzenia do wtorku nastąpiło niespodzianie, a decyzja co do tego zapadła w ostatniej chwili, tak samo, jak i odroczenie odpowiedzi hr. Thuna w sprawie Gracu. Wprawdzie zrana, gdy się wszczęła obstrukcja Schoenererowców zapowiedział hr. Thun, iż odpowie „jutro“, mimo to było postanowionem dać odpowiedź pod koniec posiedzenia. Cała Izba była się też skupiła pod koniec posiedzenia przed ławą ministrów, oczekując w naprężeniu odpowiedzi, która raptem odpadła.

Czuć, jak ogólnie tutaj mówią, w powietrzu. że się **zanosi na ważne zmiany** W Kole polskiem grają prądy uboczne, wychodzące ze strony frakcji *Słowa polskiego*, popieranej przez posłów żydowskich, a skierowane ku rozbiciu sojuszu Polaków z Słowianami. Posłowie żydowscy odbyli osobny konwentykel. Z tej strony wezwano też prezesa Jaworskiego, by natychmiast zwołał posiedzenie Koła polskiego w celu narady nad położeniem. Posiedzenie to odbędzie się dziś o godz. 11 przed południem.

Wiedeń 8 czerwca (rano). Wśród przywódców stronnictw, którzy na posiedzeniu przedstawicieli klubów oświadczyli się przeciwko wnioskowi Milewskiego a za niewzruszoną obstrukcją w myśl interesów niemczyzny, oświadczył się także patron p. Stapińskiego, dep. Winkowski. (Było to do przewidzenia, ten człowiek brnie aż do nieskończoności w korzystaniu ze swoich praw przyrodzonych *Przyp. Red.*)

Wiedeń 8 czerwca (rano). Posłowie żydowscy w Galicji odbyli wczoraj osobny „konwentykel“, w którym wzięli wszyscy udział z wyjątkiem Kolischera. Przedmiotem obrad były rozruchy antyżydowskie w Galicji. Żydy postanowiły wywierać presję na namiestniku i na ministrze Jędrzejowiczu, ażeby energiczniej postępowali z Chrześcijanami.

Nadto udać się mają do ministra sprawiedliwości, Rubera, aby mu zwrócić uwagę na stanowisko „Głosu Narodu“, któremu żydzi przypisują wszystkie nieszczęścia żydowskie w Galicji. Zobaczymy o ile ta wesoła denuncjacja będzie miała jakikolwiek praktyczny skutek.

Pogłoski o rozwiązaniu Rady państwa utrzymują się. Rutowski i Madejski pracują nad gabinetem Rutowskiego i Madejskiego, któremuby firmy użyczył Chlumecky. Większością, na którejby się oparł ewentualny rząd, byłaby dziesiejsza obstrukcja.

Pod Firmą

JAN JANIGA

Kraków, Linia A-B, L. 41

otworzył ponownie z dniem 4-go czerwca b. r. handel istniejący od r. 1860 tak **korzenny** jak i **win i łakoci.** O czem zawiadamia Szan. Publiczność i poleca łaskawej pamięci **handel kolonialny,** skład **win** i pokoje do śniadań. 1850 2 10

STANISŁAW JANIGA.

F. WÓJCICKIEGO
...stauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE
...roda dnia 8-go Czerwca 1898

Obiad za 1 złr. 1821

Zupa Szczawiowa
Consomme z kuclem
Rosół kluseczki francuskie
Jajka au beure noir
Mayonaise z ryby
Paszteciki Krokiety
Szt. mięsa sos kaparowy
Polędwica z rożna
Zraziki cielęce z ryżem
Pieczeń Huzarska
Rumsteak zakrawany
Galaretka ananasowa
Kluseczki z kartofli
Peche à la Bordolaise
Ser — Kawa.

...llon własnego wyrobu klg. 5 zł.

...ensjonat w Rabce

...panien i dzieci prowadzę jak lat poprzednich.

K. Głuchowska.

...res: Dr Głuchowski, lekarz zakładowy w Rabce. 1710

Majątek ziemski

...morg, w czem 326 roli, ...łąk, 70 ogrodu, reszta las, ...okolicy Krakowa **do sprzedania.** Kamień porfirowy i ...pienny do ewentl. eksploa...i. Zgłoszenia pod „**Joren**" ...Działu ogłoszeń „Głosu ...rodu". 1647 7 7

Dom murowany

...ł morga gruntu jest **do sprzedania** w Zakrzówku Nr 100. 1734 6 6

Do sprzedania lub za...ny na Kamienicę w Krakowie

Willa piętrowa

...rowana, 13 ubikacyj, z obszer...n ogrodem, 2 morgowym par...n, kilku morgami gruntu, ra...9 mrg. obszaru, nadto stajnie ...konie i krowy, oraz 4 pokoje ...podarcze w osobnym budynku. **...klmtr. od Krakowa,** ...y szosie, w okolicy uroczej, ...owej, na wzgórzu położona. — ...cja kolei, poczta i telegraf w ...iscu.

Do pertraktacji upoważniony **Jan Strycharski,** Kraków, Jagiellońska 7 1274 4 5

Konkurs. 1844

Przy tutejszej muzyce straża...ej jest zaraz do obsadzenia po...**kapelmistrza** za wynagrodze...m rocznem 240 złr. w. a. z pra...do poboru 20% dochodu z ...tępów muzyki.

...ompetenci zechcą swe udoku...towane podania najdalej do ...czerwca b. r na ręce Komen...straży wnieść.

...ompetenci prowadzący cało...ne uboczne zajęcie, powyższa ...da ze względu na przystępne ...nki byłaby dla nich korzystną.

...komendy straży ogn. ochotn.
...lice, dnia 31 maja 1898.

...ekretarz ...skal — Naczelnik *F. Sorczyński.*

10.000 złr.

...rzeba zaraz na drugą hi...ekę w barku krajowym ...500 złr. w. a. Dom II ptr. ...oknach z oficyną i ogro..., wartości 42.000 złr. wa. ...Wiadomość w Dziale ogło... „Głosu Narodu". 1858

Wysowa w Galicji

stacja kolei, Grybów lub Gorlice

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i ŻĘTYCZNY

Szczawy słono-bromo-jodowo-żelaziste. — Szczawy alkaliczno-żelaziste. — **Siedm głównych zdrojów.**

Zakład położony na wyżynie 525 m. n. p. m. otoczonej górami do 933 m. n. p. m. wśród bardzo pięknej okolicy — klimat łagodny — mało wilgotny.

Apteka — łazienki — poczta — muzyka — Wycieczki jednodniowe do Krynicy, Żegiestowa, Bardyowa, Zborowa.

Niezwykła taniość mieszkań i produktów spożywczych. — Przy mieszkaniach kuchnie. — Dwie restauracje.

Wody w cenie 8 złr. za 40 flaszek, 4 złr. 25 ct. za 20 flaszek.

Lekarz zakładowy **Dr Władysław Jarosz.**

Bliższych wyjaśnień udziela **ZARZĄD ZAKŁADU.**

Na żądanie powóz do stacji kolei. 1885 1 3

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie
PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez **CH^les FAY,** Fabrykanta Perfum
PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

39 14—36

Obszerny wysoki lokal

na skład lub warsztat stolarski przy ul. Krótkiej (Kleparz) mogący pomieścić 10 warsztatów (Kalisz i Duval), szopa na skład desek oraz pokój i kuchnia od 1-go lipca do wynajęcia. Wiadomość w handlu **Józefa Pułczyńskiego ul. Długa Nr. 15,** 1778 2 3

Ratunku przed śmiercią głodową

Tekla Nowaczyńska, wdowa po dyurniście sądowym, z dziecięciem 7 miesięcznem, przy ul. Jagiellońskiej Nr 8 II ptr., ratując się od śmierci głodowej, prosi o podanie sposobności do życia. 1819

Obuwie

mezkie i damskie wyrób własny, mocne, eleganckie i tanie poleca: **Krajowe Towarzystwo** dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, ul. Szpitalna L. 18, I. piętro. 1834

Piękna Realność

przy ul. Basztowej, w blizkości Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, jest za przystępną cenę **do sprzedania.** Bliższa wiadomość Dział inserat. „Głosu Narodu". 1765 4 10

PAŁAC

w śródmieściu, w świetnym stanie, narożnik dwóch ulic, ze stajniami, wozowniami i t. d. z dochodem 10,000 złr. ma **do sprzedania** J. Strycharski, Kraków, Jagiellońska Nr. 7. 1764 6 10

Fabryka parowa dachówek, drenów i cegły

w Pawlikowicach

powiat Wieliczka, jest za zezwoleniem c. k. Sądu **zaraz do wydzierżawienia.**

Zgłoszenia przyjmuje **Administracja dóbr Pawlikowice** poczta Wieliczka. 1824 2 3

Człowiek fachowy

od lat 20 tu zakładający pierwszorzędne fabryki w Austryi i po za granicami w zakresie cegieł, dachówek, rórek drenowych i t. p., wyszukawszy znakomity teren i bardzo dobry materjał jaki jest rzadkością do znalezienia, a z którego można wszystkie najdelikatniejsze w skład tego przemysłu wchodzące towary wyrabiać, w bliskości b. przemysłowego miasta w Galicyi, **zamierza otworzyć tamże odpowiednią fabrykę oraz cegielnię i poszukuje** w tym celu **spólników,** gwarantując im 25—40% zysku od włożonego kapitału. 1744 7 15

Adres prosi nadsyłać do Działu ogłoszeń „Głosu Narodu" Kraków Jagiellońska 7, gdzie i bliższych informacji zasięgnąć można.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki

1811

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji **sprzedaż na raty.**

Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Wioska

500 mrg.

z pięknym lasem jodłowym do wycięcia, 9 klm. szosą od stacji kolei — jest za 25.000 złr. **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość: Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagiellońska Nr. 7. 1826

WILLA

I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tu przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3514

Dom murowany

parterowy o 4 ubikacjach i piwnicy oraz 600° placu za domem, **do sprzedania** na Woli Justowskiej. — Adres poda Dział inserat. „Głosu Narodu" pod l. **612.**

Realność

w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami

do sprzedania.

Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 1192

Folwarczek

przy Krakowie, około 25 morgów dobrej gleby, z budynkami murowanymi, położony przy gościńcu rządowym jest zaraz do sprzedania. Adres poda Dział inseratow. „Głosu Narodu" pod l. **1600.**

Kamienica II ptr.

z oficyną, przy ul. Siemiradzkiego w Krakowie, dobrze zbudowana, z dochodem 2494 złr. netto, długiem bank. 17500 złr. na 4%, jest za 42.000 złr. **do sprzedania.** Na hipotece może zostać prócz powyższego długu jeszcze 15.000 złr. na 6% na lat trzy, tak że na razie kapitał potrzebny do kupna wynosi tylko **9.500** złr. Bliższe wykazy Dział inseratowy „Głosu Narodu" Kraków. 1347

Folwark

112½ mórg

koło Bochni, w czem 13 mrg. starego lasu 32 młodego reszta roli i innych kultur z obszernymi i dobrymi budynkami jest wraz z inwentarzem za 15.000 złr. **do sprzedania** Bliższa wiadomość Dział Inseratowy „Głosu Narodu" Kraków. 1159 0 10

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

5·30 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza Płasz., 5·37 rano poc. miesz. Nr. 1032 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.00 rano poc. osob. Nr. 25 z Krakowa ***do Suchy***, ma połącz. w Kalwaryi do Wadowic i Bielska. — 6·31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórzą Płaszowa ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podgórzu Płasz. od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów. — 8.40 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa, 8·54 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Podgórza Płasz. ***do Tarnopola***, ma połącz. w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dembicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Lawocznego.— 9.05 rano poc. miesz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyn.), 9·19 ran. poc. miesz. Nr. 1633 ze Zwierzyńca, 9.22 przed połud. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Płasz., 9·29 przed południ. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz. — 11.00 przed południ. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 11.15 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec. — 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 po południ. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.*** — 2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, Jasła i N. Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 3·25 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 z Krakowa, 3·39 popołud. poc. mięsz. Nr. 1005 ze Zwierzyńca, 3·41 po poł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza-Płasz., 3·48 popoł. poc. mięsz. Nr. 1034 z Podgórza przystanku ***do Oświęcima,*** ma tam połącz. do Wiednia i Wrocławia.— 6.40 wiecz. poc. osob. Nr. 17 z Krakowa, 6·49 wieczór pociąg osob. Nr. 17 z Podgórza Płasz. ***do Tarnowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 7·35 wiecz. poc. miesz. Nr. 1631 z Krakowa (p. Zwierz.), 7·50 wiecz. poc. misez. Nr. 1631 ze Zwierzyńca, 7·52 pociąg osob. Nr. 1016 z Podgórza Płasz., 7·59 wiecz. poc. osob. Nr. 1016 z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.—8·30 wiecz. poc. miesz. Nr. 463 z Krakowa, 8·41 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wieczór poc. pospieszny Nr. 1 z Podgórza Płaszowa ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja. — 10.55 w nocy pociąg osobow. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 w nocy poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Betzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza): 119

4·25 rano, pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa, 4.40 rano poc. osobow. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od Nowego Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż. — 6·10 rano poc. osobowy Nr. 1017 do Podgórza przystanku, 6·15 rano poc. osobow. do Podgórza Płasz., 6·21 rano poc. mięsz Nr. 1602 do Zwierzyńca, 6·36 rano poc. mięsz. Nr. 1602 do Krakowa (p. Zwierz.) ***ze Stanisławowa*** przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa. — 6.52 rano poc. pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa, 7.00 rano poc. pospiesz. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,*** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja. — 8.32 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Płaszowa, 8.45 rano poc. osob Nr. 18 do Krakowa ***z Tarnowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki. — 9·14 rano poc. osobow. Nr. 26 do Podgórza Płasz., 9·30 przed południ. poc. osob. Nr. 25 do Krakowa ***ze Suchy.*** — 10.38 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza przyst., 10.44 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1033 do Podgórza Płaszowa, 10.49 przed południ. poc. mięsz. Nr. 1606 do Zwierzyńca, 11.0? przed poł. poc. mięsz. Nr. 1606 do Krakowa (przez Zwierz.) ***z Oświęcima.*** — 10.59 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płasz., 11.15 przed południ. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki.*** — 2.24 po południ. poc. pospieszny Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwowa*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2.40 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Podgórza Płaszowa, 2.53 po południ. poc. osobow. Nr. 14 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączen. w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa. — 4.19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza przystanku 4.25 po południ. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza Płasz., 4.31 po poł. poc. mięsz. Nr. 1634 do Zwierzyńca, 4.47 po poł poc. mięsz. Nr. 1634 do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Husiatyna*** przez Stryj, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę, ma połączenie w Suchy do Żywca i Zwardonia. — 6.00 wieczór pociąg osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz., 6·10 wieczór pociąg osob Nr. 16 do Krakowa ***z Tarnopola,*** ma połączenie w Krasnem do Brodów, we Lwowie od Suczawy, Lawocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płasz. do Suchy i N. Sącza. — 6.33 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz., 6.50 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do Nowego Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i Nowego Zagórza. — 8.54 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza przystanku, 9.00 wieczór pociąg mięszany Nr. 1035 do Podgórza Płaszowa, 9.06 wieczór pociąg mięszany Nr. 1604 do Zwierzyńca, 9.22 wieczór pociąg mięsz. do Krakowa (przez Zwierzyniec) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.31 w nocy pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza Płaszowa, 9.38 noc. pociąg pospieszny Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Dembicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i Nowego Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 ct., z mapą Galicji po 20 ct. we wszystkich stacjach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera, (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

NA „PAMIĄTKĘ I-szej KOMUNII" oraz „BIERZMOWANIA"

najrozmaitsze obrazki, medaliki i książeczki do nabożeństwa, poleca:

Specjalny skład artykułów treści religijnej K. Zajączkowskiego, Kraków, pl. Marjacki 8.

Tamże: **dla amatorów** kilkadziesiąt rycin, sztychów i obrazów po **śp. Michale Stachowiczu** (drugim Matejce swojego czasu). 1801

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie